Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 20 gr.

GROMADA WIEJSKA



Nr. 5 Łódź, 1 maja 1939 r. Rok I

Miesięcznik poświęcony wzmożeniu życia kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej

Zespólmy pracę nad podniesieniem gromad

W dzisiejszych stosunkach wiejskich przy znacznym rozroście organizacji społecznych obserwujemy w ich pracy niestety dość często wielotorowość. Rada gromadzka na swój sposób, Kółko Rolnicze na swój, Koło Gospodyń Wiejskich i organizacje młodzieżowe na swój sposób starają się podnieść wieś. Każda z wymienionych organizacji podchodzi do jednego i tego samego celu inną drogą. Wszystko było by w porządku, gdyby zarządy wiejskich organizacji społecznych nie zasklepiały się w swoim odcinku prac często w oderwaniu od całości poczynań we wsi, co powoduje nierzadko powtarzanie się, złą kolejność poczynań itp.

P r z y k ł a d : Rada gromadzka, dysponując pewnymi funduszami, postanowiła kupić opryskiwacz, podczas gdy dwa opryskiwacze, jakie posiadają Kółko Rolnicze i Koło Gosp. Wiejskich, zupełnie w omawianej gromadzie wystarczały. Mało orientujący się radni gromadzcy sądzili, że jak K. R. kupiło opryskiwacz, to i dla gromady będzie to najbardziej celowe zużycie posiadanej gotówki. Daleko bardziej celowym w danym wypadku było by przy masowo rozpoczynającym się zagospodarowaniu łąk k u p n o p ł u g a ł ą k o w e g o.

I n n y p r z y k ł a d : Kółko Rolnicze zaprasza prelegenta z Okręg. Tow. Roln., aby wygłosił referat o zakładaniu i pielęgnacji łąk, za 3 tygodnie w tej samej sprawie zwraca się organizacja młodzieżowa. C z y p r z y p o r o z u m i e n i u n i e b y ł o m o ż n a z a ł a t w i ć t e g o j e d n o c z e ś n i e ?

Jak w jednym, tak i w drugim wypadku widać wyraźny brak powiązania całości pracy gromadzkiej. Poświęcenie specjalnej uwagi niektórym jej odcinkom, a zaniedbywanie innych, co hamuje postęp w całej gromadzie.

Czy możemy sobie np. wyobrazić, aby największe wysiłki członków Koła Rolniczego, zmierzające do ujednolicenia we wsi odmiany żyta, czy wprowadzenia do uprawy tylko łubinu pastewnego, uwieńczone będą pomyślnym rezultatem, jeżeli pozostali mieszkańcy gromady nie wykażą dostatecznego zrozumienia dla tych spraw? W takich razach powaga i uprawnienia rady gromadzkiej odpowiednio wykorzystane mogły by o kilka lat to przyśpieszyć. Godny naśladowania przykład w tym kierunku dały nam gromady jednej z gmin Wielkopolski, uchwalając jednogłośnie wprowadzenie do uprawy łubinu pastewnego i zupełne zaprzestanie uprawy łubinu gorzkiego, aby ten ostatni nie zapylał i nie zanieczyszczał upraw łubinu pastewnego.

W celu nadania pracy gromadzkiej wyraźnego kierunku i usunięcia z niej momentu doraźnej i czasem przypadkowej chęci lub ambicji n a l e ż a ł o b y n a s p e c j a l n y m z e b r a n i u r a d y g r o m a d z k i e j i z a r z ą d ó w w s z y s t k i c h o r g a n i z a c j i w i e j s k i c h o p r a c o w a ć k i l k u l e t n i p r o g r a m p r a c y. Program ten będzie szkie-

letem, którego wypełnienie w szczegółach dokonają roczne plany poszczególnych organizacji. Wówczas dopiero uzyskamy to, o co nam chodzi, tj. powiązanie całości pracy nad podniesieniem dobrobytu i kultury wsi.

Trudno było by znaleźć jakiś stały wzór, według którego należało by opracowywać program prac w gromadzie — wskażą to zawsze miejscowe potrzeby. Nie należy zapominać, że musi uwzględniać on całość życia zbiorowego gromady w nawiązaniu do jego dotychczasowego dorobku.

Dla przykładu przytoczę pięcioletni program pracy wsi Lipnik, gminy Radoszewice, powiatu wieluńskiego.

1. Dział organizacyjny i oświatowy

Istnieje we wsi od roku 1934 Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń Wiejskich oraz starsza nieco Straż Pożarna.

Program: Zorganizowanie organizacji młodzieżowej, w której prowadzone będzie przysposobienie rolnicze, samorządowe i spółdzielcze, oraz praca kulturalna (teatr amatorski, wskrzeszenie obrzędów wiejskich). Wszystkie organizacje wiejskie postanowiły w wyniku porozumienia urządzić świetlicę międzyorganizacyjną, do której z funduszów gromadzkich i organizacyjnych zakupiony ma być aparat radiowy. Rozpoczęto również tworzyć biblioteczkę międzyorganizacyjną.

2. Dział gospodarczy

a) produkcja roślinna.

Czynna pomoc całej gromady w regulacji rzeki Wierznicy zabagniającej łąki. Po uregulowaniu wymienionej rzeczki masowe zagospodarowanie łąk. W pierwszym i drugim roku omawianego pięciolecia ujednolicenie odmiany żyta w całej gromadzie; w drugim i trzecim roku ujednolicenie odmian ziemniaków; w trzecim i czwartym ujednolicenie odmiany owsa i rozpoczęcie zespołowej reprodukcji żyta i łubinu pastewnego.

b) produkcja zwierzęca.

Od roku bieżącego rozpoczęto zarodową hodowlę świń rasy zwisłouchej, co umożliwi zaopatrywanie sąsiednich wsi w materiał hodowlany, a miejscowej ludności da nieco większy dochód. Po zagospodarowaniu łąk i pastwisk w kilku gospodarstwach prowadzona będzie kontrola krów i zapoczątkowaną zostanie hodowla rodowodowa. Hodowla drobiu: w 1 i 2-gim roku wybudowanych zostanie dalszych 5 tanich, a racjonalnie urządzonych kurników, oraz zwrócona zostanie uwaga na zabezpieczenie pasz, w 2 i 3-m roku sprowadzone kurczęta dadzą w 4 i 5-tym jaja wylęgowe dla najbliższej okolicy. W roku bieżącym dokompletowaną zostanie apteczka weterynaryjna.

c) organizacja zbytu i zaopatrzenia.

W początku omawianego pięciolecia na miejsce istniejącej mleczarni prywatnej zorganizowaną ma być filia mleczarni spółdzielczej, przy której w 3 i 4-tym roku uruchomioną zostanie spółdzielcza zbiornica jaj. W pasze treściwe zaopatrywać będzie mleczarnia spółdzielcza. W nawozy sztuczne i nasiona zaopatrywać będzie spółdzielnia rolnicza i spożywcza w Siemkowicach.

3. Opieka nad matką i dzieckiem

Zorganizować we wsi przedszkole sezonowe. Prowadzić dożywianie dzieci.

4. Estetyka wsi

Dokończyć żwirowanie drogi przez wieś. Wszystkie mostki przy wyjeździe z podwórek na drogę wiejską zrobić jednakowe z kręgów cementowych. Wyprostować linię płotów i za rowem zrobić chodnik żwirowy z cementowym brzegiem od strony rowu. Akcję ogródków ozdobnych czynnym przykładem rozpocznie Koło Gospodyń Wiejskich.

Przytoczony program pracy gromad wskazuje, jak wiele ważkich dziedzin życia wiejskiego jest nim objęte, a każde poczynanie nie jest czymś przypadkowym, lecz wypływa z zamierzeń ogólnych i uzupełnia inne pomyślane na dalszą metę. Oczywista, że za okres pięciolecia nawet w omawianym przykładzie będzie jeszcze wiele uzupełnień. Pamiętajmy więc, że wszelkiego rodzaju myśl twórcza — przekuta wolą zbiorowo-gromadzką w czyn — wzbogaca dorobek wsi, a tym samym i Polski.

Józef Okoniewski.



Stara chata we wsi Parzniewice (pow. piotrkowski)

O obowiązkach obywatelskich przewodników

Obowiązek obywatelski istnieje nie tylko z mocy takich lub innych przepisów prawa, ale istnieje dlatego, że istnienie to ma głębokie uzasadnienie w naturze i duszy człowieka. Zjawisko to widzimy od zarania ludzkości. Człowiek stworzył już wcześnie związki, oparte na narodowych czy — jak pierwotnie nazwać można — rodowych, a często regionalnych właściwościach. Moc, sprężystość i sprawność, a zarazem karność, jaką tworzył człowiek związkowy, dawały siłę i potęgę całemu państwu. Pierwotne związki czy państwa opierały się na współżyciu naturalnym i prawach zwyczajowych. Z biegiem rozwoju cywilizacji człowiek tworzył kulturę, a kultura dawała związkom czy państwom ustrój, oparty na prawie ustalonym wolą człowieka.

Zawsze i wszędzie decydowało, decyduje i decydować niestety będzie to, co powiedział w ostatniej swej mowie Mussolini:

„Tylko ten, kto jest silny, jest kochany przez przyjaciół i wzbudza obawę u wrogów. Z kart historii, na fali wieków i pokoleń, rozlega się głos: biada bezbronnym".

Ta wielka prawda przyświecała Narodowi Polskiemu zawsze i nawet w czasie najcięższej niewoli, przyświeca ona nam obecnie i przyświecać będzie na przyszłość. Taki nakaz otrzymaliśmy od naszych ojców i praojców, od naszych wodzów, a szczególnie od Największego z Wodzów — Józefa Piłsudskiego. Święcie też wykonamy zawsze ten nakaz w całości i bez reszty.

Jak sięga historia Polski i ludzkości, to zawsze i wszędzie widzimy, że na czoło mas wysuwali się, czy byli powoływani ludzie specjalnie zdolni, którzy prowadzili ludy czy to do boju, czy do twórczości gospodarczej, a zawsze tych wybierano, którzy byli dobrzy, którzy byli kochani przez masy, którzy nie zawodzili ich zaufania, którzy byli wierni sprawie, jakiej służyli. Stąd przyszły wybory, t. j. że masy wybierały najlepszych, najsilniejszych i najwięcej kochanych.

Takimi oto ludźmi przewodnikami są też wybitniejsze jednostki na wsi. Jest nim sołtys we wsi czy gromadzie, wójt w gminie. Radny gromadzki, gminny czy powiatowy, członek Wydziału Powiatowego, radny Izby Rolniczej, prezes Kółka Rolniczego czy innego rodzaju organizacji. Wreszcie poseł czy senator. Każdy z wymienionych i z tych, których nie wymieniłem, musi czuć w sobie to, że on jest powołany na wodza na odcinku jego przeznaczenia. On ma we właściwy sposób sobie i tym, którym przewodzi, nakazać i wykonać karność, posłuszeństwo, oparte na mądrości.

Jednym z głównych naszych celów powinno być dobro człowieka, ochrona jego praw i dorobku jego pracy. Gwarancję takiej ochrony dać nam może tylko własne i niezależne państwo, oparte na sile zdyscyplinowanej sprawności wszystkich jego obywateli. Lojalność obywateli, mająca dać swą siłę i sprawność, musi być całkowita i bez reszty.

Tej lojalności musimy żądać, a nawet ją nakazać każdemu, kto na naszej polskiej ziemi je chleb, kto na niej wyrósł i komu ona była matką. Nie wolno być szubrawcem i wyrodnym dzieckiem w stosunku do swej matki. Wszystko jedno, jakim językiem posługuje się obywatel i do jakiej narodowości chce się zaliczyć, to zawsze i wszędzie musi pamiętać o swoich obowiązkach względem tej matki, która go zrodziła i wykarmiła. A jeżeli on tego sam nie rozumie, jeżeli stał się wyrodkiem i zdrajcą matki swojej, to bracia jego, synowie tejże samej matki, muszą go poskromić, a nawet bezlitośnie, aby był dobrym dzieckiem.



Kościół w Parznie.

Polska Ajencja Agrarna, z dnia 28 marca 1939 r. Nr. 82 donosi nam:

„Ostatnio zanotowano szereg wypadków nielegalnego przekroczenia granicy polsko-niemieckiej przez obywateli polskich narodowości niemieckiej. Przeważnie są to mieszkańcy Łodzi i okolic. Przed kilku



Kościółek w Gorzątowie

dniami na pograniczu niemieckim w powiecie wieluńskim straż pograniczna zauważyła grupę przekradających się przez zieloną granicę. Mimo kilkakrotnych wezwań przekradający nie zatrzymali się Strażnicy oddali do uciekających strzały. Jeden uczestnik wyprawy, 25-letni Maks Sutter, mieszkaniec wsi Jędrzejów pod Łodzią, został zabity. Brat Suttera, Alfons, został zatrzymany i odstawiony do więzienia".

Słuchajcie! — Oto są wyrodne dzieci matki, która ich zrodziła i wykarmiła. Oni nie tylko nie kochają swej matki, ale hołdują myśli, aby w niebezpiecznej chwili dla swej matki przekraść się, w ich pojęciu, do wroga jej i aby własną ręką syna wyrodnego, utopić miecz w sercu matki.

Cóż na to może rzec owa matka nieszczęsna? — Może tylko boleć głęboko nad takim postępowaniem. Ale przecież jesteśmy jeszcze my! dzieci wierne swej matce, którzy Jej nie zdradzimy. Naszym obowiązkiem jest powiedzieć Maksom Sutterom i wykonać w stosunku do nich, że ich obowiązkiem jest oddać to wszystko Matce rodzicielce, co są Jej winni, to jest siebie samych, stać w Jej obronie, kochać Ją. A jeżeli dobrowolnie naszego życzliwego, braterskiego głosu nie posłuchają, to muszą lec na polskiej ziemi od polskiej kuli i oddać tym sposobem kości i serce swojej Matce, rodzicielce swojej, bo to jest Jej własność!

Z tego, com wyżej rzekł, wynikają nakazy dla nas, wodzów mas społecznych, a jak my te nakazy wykonamy, — od tego zależeć będzie miłość, ukochanie i posłuszeństwo mas społeczeństwa, które nas wyniosły na godności nam powierzone. Nie zawiedźmy woli społeczeństwa, służmy wiernie świętej sprawie na każdym odcinku swojej pracy. Pamiętajmy, że służba to nie są rzeczy prywatne. Myśl człowieka, służącego sprawie ogólnej, musi być wielką, głęboką, sięgającą w dal i obejmującą cały krąg tych zagadnień, które z obowiązku nań spadają, czyny zaś tego człowieka winny być całkowite i ofiarne. A jeżeli będziemy rzecz tak pojmować, to dopiero wtedy wypełnimy to wszystko, co dać może dobro człowiekowi, a tego żąda od nas Matka nasza, Polska

B. Stolarski.

Rzeczy ciekawe

Zabobon

We wsi Subcetatea (Siedmiogród) panowała tego lata zaraza bydła i koni, której ofiarą padło 72 sztuki zwierząt domowych. Zababonni wieśniacy byli mocno przekonani, że śmiertelność bydła jest dziełem czarownicy, którą musi być jedna z mieszkanek wsi. Toteż pewnej nocy udali się oni na cmentarz odkopali trupy trzech starych kobiet, które w tym czasie właśnie zmarły, przebili widłami serca wszystkich trzech, a następnie trupy spalili. Obecnie sąd skazał na kary więzienia 30 uczestników makabrycznej ceremonii.

Dlaczego psy wyją przy dźwiękach muzyki?

Początkowo zjawisko to tłumaczono specjalną wrażliwością psów na dźwięki i podświadomą niechęcią do wszelkiego rodzaju instrumentów.

Obecnie jednak stwierdzono, że ten psi entuzjazm, wyrażający się w wyciu, tłumaczy się odzwiecznymi instynktami, wracającymi do czasów, kiedy psy żyły na swobodzie, kiedy krążyły po polach i lasach, żyjąc w wielkiej gromadzie. Posiadały one, zdaniem badacza, ogromnie rozwinięty zmysł spólnoty i specjalne upodobanie do gromadnego życia. Gdy rozlegało się wycie króla gromady — natychmiast długim, przeciągłym wyciem odpowiadali mu jego podwładni — dając znak, że słyszą wezwanie.

Rolę psa — króla wzięła na siebie muzyka, psy zaś czują się w obowiązku akompaniować swym wyciem dźwiękom instrumentów muzycznych.

Od wioseczki do wioseczki

Dokończenie

V

W Zacharzu odwiedzamy czterech gospodarzy różnego stopnia zamożności od 12-to do półtorahektarowego. Nigdzie nie widać biedy, która w mniej szczęśliwych okolicach występuje nieraz dobitnie na gospodarstwach takiej samej wielkości. Wszędzie też przyjmowani jesteśmy z otwartymi rękoma i z tą wylewnością, jaką ma zwykle życie rozkwitające i żądne ujawniać głośno próby swoich osiągnięć.

Zacharz liczy 52 gospodarstwa. Posiada wszystkie składniki życia społecznego, z których wszelako jedynie kooperatywy ogarnęły wszystkich prawie mieszkańców. Do Kółka rolniczego i do Koła gospodyń należy po dwadzieścia parę osób. Znacznie liczniej reprezentowane jest Stronnictwo Ludowe. Znajduje się tu również Koło młodzieży „Wici", z którym jednak nie udało mi się tym razem zetknąć.

Scaleniu, ma się rozumieć, podległy wszystkie grunty, ale pięciu gospodarzy pozostało na starych siedzibach. Inni siedzą każdy pośrodku swych pól, tylko działki łąkowe i leśne pozostały tam, gdzie je przyroda stworzyła. Prócz tego we wsi był kawałek nieużytku, z którego nie dało się wykroić gospodarstwa. Każdy więc ma ostatecznie trzy działki: pole, łąkę i zagon owego nieużytku, z którego zbiera mizerny plon, nie opłacający dalekiego chodzenia i wkładu pracy. Dlaczego tak właśnie rozstrzygnięto sprawę tego nieużytku — nie potrafię zrozumieć. Czy z tych kilkunastu morgów, zmieniając i tak od podstaw strukturę wsi, nie można było zrobić jakiejś gromadzkiej lub gminnej własności, przeznaczając ją na wspólny cel, dajmy na to, na ośrodek życia kulturalno-społecznego? Mieszkańcom wsi zabrakło widać oświeconej, dalekowidzącej woli dla powzięcia takiej decyzji.

Mniejsza z tym. Komasacja Zacharza ma jeszcze inne bolączki. Do gospodarzy tutejszych należały grunty różnego pochodzenia. Część była ziemią ukazową, część pochodziła z dawniejszej parcelacji sąsiednich folwarków (Nowiny i Prażki), trafiają się też innego rodzaju dokupna. Każdy rodzaj tych gruntów ma inną hipotekę, grunty ukazowe nie mają zaś jej wcale. Wskutek tego żaden z gospodarzy nie może zaciągnąć pożyczki hipotecznej, niektórzy natomiast obciążeni są pozostałością hipoteki folwarcznej. Co więcej — do każdego rodzaju tych gruntów przywiązana jest inna skala podatku gruntowego. Są tu gospodarze, co płacą z części swych gruntów podatek w skali obowiązującej dla wielkiej własności. Sprawność, pod której buńczucznym hasłem dziś żyjemy, potężnie w tej dziedzinie zawodzi, a Zacharz nie jest jedynym tego przykładem. Gdyż oto co pisze Błażej Stolarski o swojej wsi: „Sługocice — powiada — podlegały scaleniu w 1904 roku i dotychczas sprawy podatkowe nie zostały uregulowane, mimo że starania o to uregulowanie czynione były do polskich władz kilkakrotnie i już kilka lat jak regulacja rozpoczęta jest, a kiedy jej koniec nastąpi, to nikomu na świecie nie wiadomo".



Droga do Parzna

Druga rzecz, to grożące nie tylko w Zacharzu, ale wszędzie — rozdrabnianie się scalonych gospodarstw. Na Zacharzu już kilku włościan podzieliło swe grunty między dzieci. Sami mówią, że jak tak dalej pójdzie, to za pięćdziesiąt lat i śladów dokonanej komasacji nie zostanie. Jakie mogą być środki zapobieżenia temu, pisać tutaj nie będę, gdyż zastanawiałam się nad tym w innej mojej pracy (*Rozdroże*, 1937). Zresztą pisze się o tym dużo i głowią się nad tym ludzie powołani, podczas gdy ja mogę tu być jedynie kronikarzem spostrzeżeń. To jednak pewna, że niezażegnana groźba tej klęski rozdrobnienia, mającego jak piach pustyni zasypać oazy koniecznych przeobrażeń, pracuje niechcący na rzecz idei kolektywizacji rolnictwa. Ten i ów myśli w końcu z rozpaczą: możeby wtedy przynajmniej to jedno zło — szachownica — na zawsze wytrzebionym zostało?

Pomimo te wszystkie bolączki i grożące niedole, zacharzańscy gospodarze mówią o scaleniu swej wsi

nie to że z uznaniem — lecz z entuzjazmem. Jeden z nich, właściciel ośmiu morgów, zapytany, czy mu teraz lepiej gospodarować, popatrzył na nas długo i niemal podejrzliwie, a nakoniec zapytał z niekłamanym zgorszeniem: — Czy lepiej? Państwo chyba żartują. Bo jak to i pytać o taką rzecz. Mnie nie lepiej, mnie tak jakbym drugi raz na świat był narodzony.

I rozogniwszy się, nuże opowiadać, jak było a jak ma teraz.

— Toć mnie — powiada — pół dnia schodziło nimem poszedł i przyszedł w jedno miejsce, a miałem tych dalekich kawałków ze siedem. Tak mi się uprzykrzyło, żem chciał sprzedać a sam iść, gdzie oczy poniosą. I sprowadziłem jednego, co miał kupować, ale jak pochodził szukać tego nabytku, to tylko ręką machnął i mówi: — „żebyście takiego chcieli znaleźć, co by w tylich kawałkach grunt kupił, to byście go na niebie musieli szukać, bo po ziemi taki nie chodzi". Ani czterech tysięcy dać nikt nie chciał, a dziś osiem dają, a i za tylebym nie sprzedał. Jak jeszcze sad mieć będę, jak do jakich pięćdziesiąci drzewek dojdę, to mi ten owoc za wszystkie plony obstoi.

Większość gospodarzy zbiór z morga podwoiła, bo grunty lepiej dopatrzone i doprawione, bo czasu wielokrotnie przybyło, bo płodozmian wreszcie zaprowadzić się dało. — Tylko ci — odzywają się głosy — mogą nie być kontenci, co krowy po cudzych miedzach lubieli wypasać. Ale takich nie ma dużo, a którzy byli, to już nawykli, że się inaczej muszą rządzić.

Wchodzimy do najbiedniejszego dwumorgowego gospodarza. I tu wszędzie czystość i ład, choć obórka i mieszkanie pod jednym dachem. Właściciel jest jednym z tych niewielu, którzy nie należą do mleczarni spółdzielczej. Bo nie ma konia, więc nie może za kolejką wozić mleka do Wykna. Żeby inni mleko mu zabierali, nikomu nawet nie przychodzi do głowy. Na bezinteresowność takiej przysługi jakośby się jeszcze zdobyło, ale gdzieżby się wtedy podziała różnica między zasobnym gospodarzem a chudziakiem? Duch wyłączności stanowej, przejęty ze szlachetczyzny (a może wrodzony Polakom), trawi chłopa niemniej silnie jak ziemian. Wielkie zło, mało dostrzegalne a zgubne, które hamuje w Polsce wszelki pęd ku wielkości. Bo dzisiaj tylko kraje, co przeszły przez duchową demokratyzację, jak Anglia czy zwłaszcza Francja, zdolne są stwarzać wielkie wartości, promieniujące na cały świat samorzutnie bez forsowania ich wysilonym poparciem czy kosztowną propagandą.

Nasz małorolny dzięki szczególnym właściwościom swej okolicy ma możność dorabiania handlem. Skupuje od sąsiadów co się da i najętą furmanką dostawia to do Łodzi. Rzecz powszechna w tych stronach. Nocą szosy do Łodzi prowadzące zapchane są furmankami takich przygodnych pośredników chłopskich. Niektórzy skupują produkty nawet po dworach i jeżdżą do Łodzi z odległości 30-tu i więcej kilometrów. Małorolny wypiera tu staroświecką postać wędrownego handlarza żyda. W gruncie rzeczy jeden i drugi stosują metodę, nie mającą nic wspólnego z nowoczesną i przyszłościową organizacją handlu płodami gospodarstwa rolnego. Skoro jednak zabiera się już do tego żywioł rodzimy i ludowy — jakaż to sposobność dla energicznej dobrej woli te bezładne wysiłki skupić, zorganizować.

Na bytności w Zacharzu kończy się mój objazd wiosek, sąsiadujących ze wzorowym ośrodkiem rolniczo-ogrodniczym w Czarnocinie.

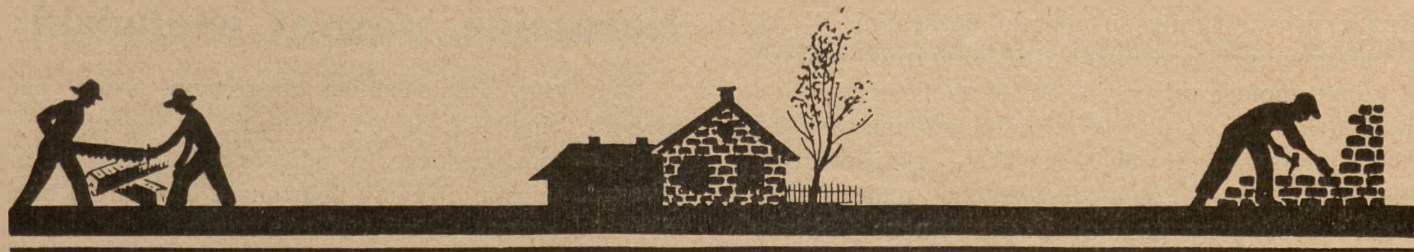
Maria Dąbrowska



Most przez Wartę



„Wojenko, wojenko... cóżeś ty za pani?"



Co dzieje się w gromadach?

Z Czarnożył,

gminy Wydrzyn powiatu wieluńskiego

W dniu 4 lutego b. r. odbyło się poświęcenie nowowybudowanego domu, w którym mieści się kancelaria Zarządu gminnego oraz mieszkanie dla sekretarza i jego zastępcy.

Budowa tego domu rozpoczęta była w roku 1935, zakończona zaś w roku 1937. Koszt pobudowanego domu wyniósł 19.900 zł.



Stara chata w Czarnożyłach

Wzniesiony dom znajduje się przy szosie prowadzącej z Wielunia do Sieradza. Swoim pięknym stylem upiększa widok, a światło elektryczne, czerpane z majątku Czarnożyły, ułatwia wieczorową pracę urzędnikom.

Wieś Czarnożyły liczy 2000 mieszkańców, położona jest w odległości 7 klm od powiatowego miasta Wielunia, posiada w swej gromadzie piękny, starodawny pałac hr. Załuskich. W majątku tym znajduje się młyn parowy, słynny z dobrego przemiału zboża, tartak oraz gorzelnia; niedaleko, bo zaledwie pół klm od wsi, położony jest las, należący do spadkobierców hr. Załuskich, którego powierzchnia wynosi 1000 hektarów.

W gromadzie Czarnożyły znajduje się 7-klasowa szkoła powszechna II-go stopnia. Z powodu braku odpowiedniego lokalu szkolnego sale szkolne rozrzucone są w 4 miejscach. Brak odpowiedniego budynku szkolnego od dawna się odczuwa, toteż w roku 1939 przewiduje się rozpoczęcie nowego budynku szkolnego, w którym mieścić się będą wszystkie sale szkolne, wraz z mieszkaniem dla kierownika. Na budowę tej szkoły dotychczas wpłynęło dobrowolnych składek od mieszkańców gminy 6000 zł; składki wpływają nadal. Z chwilą rozpoczęcia budowy przewidywana jest pomoc od Wydziału Powiatowego i Komitetu Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Zdaniem autora gmach szkolny będzie całkowicie zakończony w roku 1940.

Poza tym w gromadzie znajduje się Straż Po-

żarna z własną remizą i taborem pożarnym. W roku bieżącym sprowadzona będzie motorowa pompa. Na kupno motorowej pompy hr. Michał Załuski ofiarował 1000.— zł, a poza tym Rada gminna w roku 1938/39 wstawiła do budżetu 100.— zł i w roku 1939/40 — 300.— zł. Jest zatem nadzieja, że w roku 1939 przy pomocy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia pożądany cel dla dobra Państwa i Społeczeństwa będzie osiągnięty.

Aby upiększyć pod względem estetycznym widok wsi Czarnożyły, Rada gminna uchwaliła stary dom gminny rozebrać, a z pozostałego nadającego się materiału pobudować dom noclegowy dla przechodniów, składnicę dla przechowywania zaasekurowanych przedmiotów oraz niektóre zabudowania gospodarcze.

Na miejsce zaś rozebranego domu z dołączeniem ogrodu owocowego po wykarczowaniu starych drzew urządzić skwerek, co niezawodnie uprzyjemni chwile żądnym świeżego powietrza.

Poza Strażą Pożarną na terenie gromady Czarnożyły znajdują się następujące organizacje społeczne:

Koło L. O. P. P. 56 członków, Związek Strzelecki 50 członków, Związek Harcerzy 20 członków i Koło Gospodyń Wiejskich 40 członkiń, które przejawiają dość ożywioną działalność i cieszą się wielką popularnością, dowodem czego jest, że urządzona zabawa przez Koło Gospodyń Wiejskich dała czystego zysku 170.— zł. Za osiągniętą gotówkę Koło Gospodyń Wiejskich ma w pierwszym rzędzie zamiar nabyć magiel, a przy dalszym jej rozwoju wiele innych pożytecznych dla ogółu utensylii.

Antoni Pichliński.

Naramice, powiat wieluński

Idąc głównym szlakiem drogowym, szosą państwową, ciągnącą się od Wielunia w stronę województwa poznańskiego, w odległości 14 klm. od nazwanego miasta, ujrzymy położoną 2 klm. drogi bocznej od tej szosy — wieś Naramice.

Początek istnienia wsi tej datuje się od czasów, gdy na tron w Polsce ówczesnej wstępował król Władysław, Łokietkiem zwany — a więc przeszło 600 lat temu. Z racji tej — wieś Naramice zaliczona jest jako jedna z najstarszych w powiecie wieluńskim, oraz posiadająca stare zabytki — choć zresztą jest ich niewiele. Wymienić by tu wypadało kościółek modrzewiowy, pobudowany we wspomnianym okresie, do dziś zachowujący jeszcze wygląd taki, jaki posiadał w początkach powstania wsi Naramice a jednocześnie i jego.

Ludność w tymże czasie na własnych barkach (ramionach) znosiła materiał budowlany na kościół ten i dlatego stąd powstała nazwa wsi „Naramnice" — później na „Naramice" przekształcona.

Drugim podobnym zabytkiem, jest tu były gmach Urzędu Pocztowego Polski przedrozbiorowej, w którym z kolei mieściła się również poczta rosyjska, która atoli została jednakże pół wieku temu zlikwidowana.

Mieści się tu również Urząd gminny — w budynku również bardzo starym, posiadającym styl budowy budynków-dworów z czasów przedrozbiorowych.

Kwestia zaludnienia wyraża się w 1200 mieszkańcach gromady o ogólnym obszarze 660 ha. Gleba o średniej wydajności, gospodarze małorolni. Niedawno przeprowadzona komasacja gruntów dała rolnikom tutejszym nieocenione korzyści, łącząc karło-



Czarnożyły — działacze gromadzcy na tle nowego budynku Zarządu Gminnego



Nowy budynek Zarządu Gminnego

wate ich gospodarstwa w jedną łączną całość w przeciwieństwie do poprzedniego położenia gospodarstwa — które składało się wówczas z kilku działek, rozrzuconych w promieniu niekiedy 5 klm. od siebie. Byt ich wobec tego obecnie coraz więcej się poprawia i niezmiernie są zadowoleni z przeprowadzenia tej to komasacji.

Pola pokryte są siecią rowów odpływowych i nie przedstawiają już widoku opłakanego w postaci ciągłych zalewów wodą, jaki przedstawiały przed komasacją i odwodnieniem.

Z kolei gromada uporządkowała własne drogi gromadzkie, a szczególnie drogę przez wieś, wyżwirowała należycie na całej długości (1 i pół klm.), wybudowała odpowiedni chodnik, brzegi drogi obustronnie wysadziła drzewkami alejowymi, które w porze letniej specjalnie piękny tworzą widok przez przepiękne rozgałęzienie się ich konarów.

Drogi inne również wysadzono drzewkami, lecz już owocowymi, by w przyszłości mieć pewien dochód z nich. Wydzierżawiony staw rybny, nie małe również korzyści daje gromadzie.

Program prac gromady na okres przyszły przedstawia się w głównych punktach w postaci dokończenia piętrowego gmachu szkolnego jednego z największych w gminie, wybudowania Domu Ludowego, dalszego ulepszenia dróg gromadzkich i konserwacji innych akcji w kierunku wzmożenia oświaty (kursy wieczorowe), prac społecznych i t. p.

Istniejące tu stowarzyszenia i organizacje społeczne, jak: Straż Pożarna, LOPP, T-wo Bud. P. B. P. S. P., Związek Strzelecki, Koło Młodzieży Wiejskiej, pracami swymi, nie mało przyczyniają się tutaj do podniesienia kultury, prac dla dobra Państwa, a ludność tutejsza chętnie w szeregi ich wstępuje, by wspólnymi siłami zrealizować hasło Wodza naszego do szczytu jego przeznaczenia, by Polskę podciągnąć „wzwyż"...

Idąc w takim tempie pracy, jak dotąd, gromada pracą swą wygląd wsi do stanu właściwego podniesie, tak pod względem gospodarczym jak i kulturalnym i stać się może jednym z filarów potęgi Rzeczypospolitej — albowiem ma na to warunki odpowiednie, a zamierzenia przy dobrej dalszej chęci i woli mieszkańców, urzeczywistnić daje się w lwiej ich części.

Bolesław Ciężkowski

Patriotyczny apel gm. Kutno

Dnia 31 marca b. r. odbyło się w sali P. C. K. zebranie organizacyjne Gm. Kom. Poż. Obrony Przeciwlotniczej gm. Kutno, zwołane z inicjatywy prezesa Gm. Koła L. O. P. P. p. Mariana Golańskiego i wójta gminy A. Marczaka, w którym wzięło udział 126 przedstawicieli różnych organizacyj z terenu gminy Kutno.

Zebranie zagaił Wójt powołaniem na przewodniczącego p. Mateusza Blocha, następnie zabrał głos p. M. Golański, który w dłuższym a porywającym przemówieniu zobrazował sytuację polityczną Europy i na tym tle uwypuklił kluczową pozycję Polski oraz jej doniosłą misję dziejową we wschodniej części Europy.

Drugi z kolei mówca Wójt, podkreśliwszy znaczenie warstwy chłopskiej, ich przywiązanie i zasługi dla Polski, wezwał obecnych do najwydatniejszej subskrypcji pożyczki.

Zabierali ponadto głos rolnicy, którzy dali wyraz swej miłości i gotowości służenia Polsce krwią i mieniem. Jeden z mówców p. Feliks Florczak powiedział, że „dziś zebraliśmy się nie na dyskusję, ale jako żołnierze" by spełnić obowiązek względem Ojczyzny!

Zebranie cechował nastrój niezwykłego patriotyzmu i ofiarności. Rolnik gminy Kutno zdał doskonale egzamin dojrzałości obywatelskiej.

Na wniosek p. M. Golańskiego przyjęto zaproponowane przezeń normy burzą oklasków i dosłownie w ciągu kilku minut zadeklarowano powyżej 3000 złotych.

Postanowiono zawiązać Gminny Komitet Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej oraz powołać podkomitety lokalne dla każdej gromady, które w swych wioskach i osiedlach będą kontynuowały akcję subskrypcyjną.

Można bez przesady powiedzieć, że rozpisana pożyczka jest niesłychanie popularna wśród rolników, co rokuje jej jak najlepsze powodzenie.

Zebranie zakończono wysłaniem depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Profesora Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Polski Śmigłego Rydza, a Panu Generałowi Berbeckiemu, Generalnemu Komisarzowi Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, złożono meldunek o zawiązaniu Gminnego Komitetu P. O. P. oraz że gmina Kutno zadeklarowała powyżej 6000 zł.

Inicjatorom zwołania zebrania wyrażono serdeczne podziękowanie za gorliwe wypełnienie obowiązku obywatelskiego.

Z działalności gromady Monice,
w gminie Bogumiłów pow. sieradzkiego

Gromada Monice jest jedną z największych na terenie gminy Bogumiłów, gdyż liczy 725 mieszkańców i obejmuje obszar 899,51 ha powierzchni gruntów. Położona po obu stronach szosy Sieradz—Burzenin i w odległości 1 klm. od m. Sieradza, zachowała pomimo tak bliskiego sąsiedztwa z miastem piękny regionalizm sieradzki, występujący tu wyjątkowo silniej niż w innych gromadach okolicznych.

Ludność z natury konserwatywna — więc trudno tu było rozwinąć pracę organizacyjną, wobec wybujałego indywidualizmu a zarazem pewnego zacofania mieszkańców, wobec czego organizacje jakie tu powstawały po krótkiej wegetacji kończyły swój krótki żywot. Ostatnio na terenie Monic pod tym względem nastąpił zwrot zasadniczy. Dzięki wysiłkom pracowników Zarządu Gminnego powstały i pracują tutaj następujące organizacje:

1. Ochotnicza Straż Pożarna, zorganizowana w r. 1929, liczy 25 członków czynnych i posiada własną remizę murowaną oraz tabor pożarowy. Po okresie długiego letargu, obecnie po wyborze nowego zarządu i dowództwa działalność tej organizacji zostanie w szybkim tempie wznowiona.

2) Kółko Rolnicze, skupiające 30 członków, powstałe w dniu 3 lutego 1939 roku, które obok innych zadań — jako pierwsze — postawiło sobie podniesienie wydajności łąk, leżących w dolinie rzeki Warty.

3) Koło Młodzieży Wiejskiej „Młoda Wieś", liczące 70 członków, powstałe w dniu 12 lutego 1939 r., jest głównym motorem pracy kulturalno-oświatowej i społeczno-gospodarczej na terenie gromady. Dzięki swej aktywności Koło to wynajęło i urządziło świetlicę, kupiło radio głośnikowe, prowadzi odczyty i pogadanki, a ostatnio przystępuje do tworzenia własnej biblioteki.

Praca w gromadzie ruszyła naprzód w roku 1938, gdy przystąpiono do budowy chodników i założenia krawężników. Początkowo praca ta wobec wspomnianego konserwatyzmu i zacofania mieszkańców szła bardzo tępo, jednakże pomimo tego w roku tym założono przez całą długość wsi Monice po jednej stronie 1500 mtr. b. krawężników i wybudowano chodniki żwirowane. Obecnie po przekonaniu się o celowości zakładania chodników, ludność domaga się jak najszybszego założenia ich po drugiej stronie, co zostanie w roku bieżącym uskutecznione. W związku z tym zachodzi konieczność posadzenia drzew alejowych przez wieś, do ochrony i pielęgnowania których zgłosili się członkowie „Młodej Wsi".

Najkonieczniejszą obecnie inwestycją dla gromady Monice jest budowa „Domu Ludowego", w którym znalazłyby pomieszczenie istniejące organizacje i skoncentrowana została praca kulturalno-oświatowa, gdyż remiza Straży na ten cel się nie nadaje. Sprawa budowy „Domu Ludowego" napotyka jednak na wielkie trudności z powodu braku środków materialnych. Plac pod budowę chętnie ofiaruje rada gromadzka z gruntów gromadzkich, żwir nadający



Nad Wartą — bydło idzie do wodopoju



Poprzez te piękne drzewa patrzymy na Burzenin

się do budowy pustaków cementowych jest na miejscu i również może być bezpłatnie ofiarowany, lecz brak funduszów na opłacenie robocizny i urządzenia domu.

Pewnym zgrzytem w harmonijnej pracy na terenie gromady jest brak inicjatywy w pracach organizacyjno-społecznych rady gromadzkiej, oraz tchórzliwość tejże w układaniu projektów i realizacji wszelkich śmielszych poczynań. Poniekąd tłumaczy się to tym, że członkowie rady w pracach tych są jeszcze niedostatecznie wyrobieni i każda śmielsza inicjatywa napełnia ich obawą.

Początki pracy nad podniesieniem gromady tak pod względem kulturalno-oświatowym, jak również społeczno-gospodarczym są już zrobione, dając konkretne rezultaty. Dalszy rozwój tych prac niestety nadal ciąży na jednostkach, które swym poświęceniem dla tych spraw dają przykład innym, jednakże gromada pozbyła się cechującej ją dotąd gnuśności i inaczej zaczyna patrzeć w przyszłość, więc jest nadzieja, że dalszy rozwój gromady, aczkolwiek powoli, będzie szedł stale naprzód, przy dobrych chęciach i wspólnym wysiłku.

Góralczyk.

Działalność Koła Młodzieży w Monicach

Ostatnio Moniczanie przeżywali chwile, które głęboko pewno zapisały się w pamięci tych, co twardo stali przy zacofanych, starych poglądach na życie, uparcie bali się wszelkiego postępu, mówiąc, że najlepsze to to, co pozostało po dziadach, pradziadach.

Wieś Monice znajduje się o dwa kilometry od miasta pow. Sieradza. Mimo tak bliskiej odległości od środowiska miejskiego wieś ta, bardziej jak inne wsi pow. Sieradzkiego, zachowała swoją chłopską, starą kulturę ludową, przejawiającą się we zwyczajach, obyczajach, pięknym stroju, mowie i t. d.

Do roku 1939 we wsi Monice z organizacyj społecznych pracowała tylko Ochotnicza Straż Pożarna, w wyniku swej pracy wybudowała Remizę. Próbowano wejść na teren Monic z Kołem Gospodyń Wiejskich, Kółkiem Rolniczym, starano się młodzież chodzącą luzem ująć w formy organizacji, jednak wszystkie zamierzenia jakoś nie chwytały.

Rok 1939 przyniósł Monicom niebywały sukces: Kółko Rolnicze i Koło Młodzieży Wiejskiej, które to organizacje powstały z inicjatywy samych moniczan. Kółko Rolnicze obecnie skupia 30 członków, Koło Młodzieży 71.

Jako członek Koła Młodzieży pragnę kilka słów podać o tym wszystkim, co chcemy robić u siebie.

1. Wiedząc, że posiadamy niedostateczne wiadomości jakie dała nam szkoła powszechna, będziemy się na zebraniach dokształcali, swoich młodszych braci i siostry pędzili do odrabiania solidnego lekcji.

2. Jako synowie i córki rolników, postanowiliśmy przez przysposobienie rolnicze przygotowywać się na dobrych gospodarzy i gospodynie. Zorganizowaliśmy cztery zespoły Przysposobienia Rolniczego o tematach 2 ziemniaki i 2 buraki pastewne.

3) Aby podnieść estetyczny wygląd naszej wsi postanowiliśmy, aby: każdy członek przed swoim domem założył ogródek kwiatowy, wyprostował lub założył płot, uprzątnął podwórko; popierać będziemy inicjatywę Zarządu Gminy w sprawie wysadzenia drogi przez naszą wieś drzewkami ozdobnymi, starać się będziemy usilnie, aby jak najstaranniej pielęgnować posadzone drzewka, w czasie suszy podlewać je, ochraniać, aby nie były łamane, wyrywane. Przekonawszy się o dobrodziejstwie założonego chodnika i krawężników będziemy starali się nakłonić naszych ojców, aby w najbliższej przyszłości przystąpili do zakładania krawężników i chodnika po drugiej stronie drogi.

4) Wszyscy przyznaliśmy się, że dużo nam brakuje, jeśli chodzi o nasz stosunek do koleżanek. Z łobuzerskiego, niekoleżeńskiego zmienimy na serdeczny, grzeczny i koleżeński. W każdej koleżance będziemy widzieli człowieka.

5) Usuniemy z życia naszego wszystkie łobuzerskie figle, które niejednokrotnie kończyły się b. smutnie (wyciąganie wozów na dach stodoły, wieszanie psów na płotach, wykrzykiwanie po nocy, zaczepianie przechodniów i wiele, wiele innych głupich wybryków...).

6) My członkowie będziemy zwracali uwagę na szerzące się nadmiernie na naszej wsi pijaństwo i karciarstwo.

7) W robocie naszej przed oczyma będziemy mieli zawsze dobro ogólne i własną przyszłość, które to zależą jedynie od naszej roboty w Kole Młodzieży. Będziemy kierowali się etyką chrześcijańską w stosunku do siebie i do naszych bliźnich.

Ze skromnych składek członkowskich wynajęliśmy lokal, w którym urządzimy wspólnie z Kółkiem Rolniczym świetlicę.

O wszelkich pracach w naszym Kole postaramy się w przyszłości napisać.

Stefan Zakrzewski
członek Koła

Burzenin

W dawnej ziemi Sieradzkiej nad rzeką Wartą leży osada Burzenin. Istnienie swoje wywodzi od czasów piastowskich, co jest uwiecznione w powieści „Boleszczyce" Kraszewskiego (książę Mścisław, z Burzenina porwanie Krystyny) i od tego czasu przechodził Burzenin różne koleje losu. Był swego czasu ośrodkiem handlowym i przemysłowym, posiadał kilka kościołów i cmentarzy, o czym świadczą wykopaliska.

Niestety przyszły okresy wojen ze Szwedami, które rozgrywały się na tym terenie (istnieje jeszcze „Szwedzka Góra" z mogił) i inne zawieruchy (stąd nazwa Burzenin, dawniej Bużynin od „burzyć") i to położyło kres rozwojowi miasta.

Odzyskanie Niepodległości Państwa zastało Burzenin jako zapadły kąt, odcięty od świata, bez żadnej szosy, tonący w błocie. Dawały się wtedy odczuć różne braki i potrzeby, które stopniowo realizowano. Tak więc zostaje wybudowana szosa, która połączyła Burzenin z miastem powiatowym, Sieradzem. Wkrótce potem został wybudowany budynek gminny dla Zarządu gminy Majaczewice oraz budynek szkolny, ponieważ stary budynek okazał się za szczupły. Ulice i rynek zostały wybrukowane, założono krawężniki i chodniki. Zaczęto zwracać większą uwagę na budowę nowych domów, aby odpowiadały nowoczesnym warunkom. Ogrodzono cmentarz i powiększono go, plac wokół zniwelowano i obsadzono drzewkami, założono park i szkółkę drzewek alejowych dla obsadzenia wszystkich dróg ciągnących się od Burzenina.

Brak domów ludowych i lokali na urządzenie różnych imprez usunięto przez pobudowanie „Domu Katolickiego". Tak więc w Burzeninie jest 7-mio klasowa szkoła powszechna, apteka, poczta, posterunek policji, lekarz. Ostatnio pomalowano i odnowiono starożytny kościół i naprawiono murowany parkan.

W Burzeninie powstały i rozwijają się organizacje społeczne, jak Straż Pożarna, Związek Strzelecki, Koło Gospodyń, Koło L. O. P. P., Kółko Rolnicze, staraniem których odbywają się różne imprezy, przedstawienia i zabawy, na które w okresie letnim służą miejsca nad rzeką. W ogóle latem cały ruch wypoczynkowy skupia się przy rzece, przepływającej przez urocze zakątki. Pełny wypoczynek daje sport kajakowy, który znalazł sobie na terenie Burzenina wielu zwolenników i amatorów.

By wykorzystać w większym stopniu szczęśliwe położenie Burzenina w stosunku do otaczającej go natury, postanowiono wybudować przystań L. M. K., pobudować miejsce spacerowe nad rzeką w postaci alei wzdłuż brzegu rzeki obsadzonej drzewami, by całość tworzyła rodzaj bulwaru. Aleja ta będzie uroczym miejscem spaceru i wypoczynku dla przyjezdnych i miejscowego społeczeństwa.

Postanowiono wybudować place sportowe dla gier prócz dotychczasowego placu szkolnego i Związku Strzeleckiego.

Z chwilą wykończenia w roku przyszłym budowanej szosy Burzenin—Wieluń, stanie się Burzenin ośrodkiem komunikacyjnym na trasie Wieluń—Burzenin—Sieradz, przez co zwiększy się znacznie ruch we



Burzenin — widok ogólny

wszystkich dziedzinach życia miejscowego. Obecnie jest stała komunikacja autobusowa Burzenin—Sieradz.

Należy się spodziewać, że wkrótce zostanie wybudowana szosa do Widawy, miasteczka odległego o 7 klm., co połączy Burzenin z Łodzią w najprostszej linii. A położenie Burzenina specjalnie zasługuje na uwagę. *Obok Burzenina ciągną się góry wapienne*, których zbocza spływają w szeroką równinę, pokrytą łąkami, jeziorem i kępkami drzew, co nadaje krajobrazowi swoisty urok na tle rzeki. Z drugiej strony Burzenina ciągną się poważne lasy, które są celem wycieczek i spacerów.

To położenie nadaje Burzeninowi charakter miejsca letniskowego, co potwierdza corocznie zwiększony napływ letników.

Nabrawszy więc raz odpowiedniego rozpędu, Burzenin z zapomnianego zakątka przekształca się na swoistą i pełną odrębnych cech miejscowość, która siłą wyższą staje się miejscem letniskowym o nieprzeciętnych walorach.

Tak samo w okolicach Burzenina w odległości 1 klm. w maj. Witów znajduje się pałac otoczony parkiem pokobierzyckim, który to park cieszy się coraz to większym uznaniem letników. Sąsiednia zaś wieś Witów została uporządkowana, podniesiona pod względem wyglądu estetycznego, został założony chodnik i posadzone drzewa alejowe.

Mieszkaniec gromady.

Protokół

spisany w dniu 25 marca 1939 r. w Urzędzie Gminnym w Goleszach, pow. piotrkowskiego

Na zebranie dzisiejsze zwołane przez Zarząd Gminny stawili się do lokalu Zarządu Gminnego: nauczyciele-kierownicy szkół powszechnych z terenu gminy Golesze w liczbie 5 osób, przedstawiciele różnych stowarzyszeń i organizacyj społecznych, sołtysi i inni zaproszeni obywatele miejscowi w ogólnej liczbie 37 osób.

Zebranie zagaił wójt gminy p. Jan Fijałkowski. Protokółował Sekretarz gminy, p. Feliks Kasprzycki. Przewodniczący zebrania zapoznał zebranych z treścią pisma „Gromada Wiejska" w Łodzi z dnia 7 marca 1939 r. w sprawie prenumeraty czasopisma „Gromada Wiejska" zaznaczając, że p. Starosta Piotrkowski zaprenumerował w swoim czasie czasopismo „Gromada Wiejska" dla 28 miejscowości, położonych w gminie Golesze, oczywiście na koszt gminy Golesze i pismo to jest nadsyłane przez Redakcję dla tych miejscowości począwszy od Nr 1, gmina zaś rozdziela każdorazowo na poszczególne gromady. Pismo „Gromada Wiejska" chętnie jest czytane przez ludność wiejską. Następnie Sekretarz gminy p. Feliks Kasprzycki odczytał zebranym sprawozdanie Komitetu Budowy „Domu Ludowego" w Bogusławicach, umieszczone w czasopiśmie „Gromada Wiejska" na str. 16 z dnia 1 marca 1939 r. w Nr. 3. W dyskusji zabierali głos pp. Kazimierz Żerek, rolnik, Franci-

szek Budzyń, nauczyciel szkoły w Nagórzycach, Roch Wysmyk, rolnik z Modrzewka i inni, a ogólne zebranie wypowiedziało się jednogłośnie za tym, a b y czasopism o miesięcznik „Gromada Wiejska“ przemianować na dwutygodnik. Przedstawiciele organizacyj społecznych i gromad wiejskich przyrzekli przynajmniej raz na rok złożyć z każdej gromady szczegółowe sprawozdanie ze swej działalności Gminnemu Komitetowi Redakcyjnemu w Goleszach, który został wyłoniony z pomiędzy zebranych w dniu dzisiejszym, a do którego zostali wybrani:

1) p. Eugeniusz Dzitkowski, nauczyciel szkoły powszechnej w Leonowie,

2) p. Roch Wysmyk, rolnik z Modrzewka,

3) p. Franciszek Budzyń, nauczyciel szkoły powszechnej w Nagórzycach.

Zadaniem tego Komitetu będzie zbieranie sprawozdań z działalności gromad, przejrzenie, uzupełnienie redakcji o ile zajdzie tego potrzeba i przesłanie do czasopisma „Gromada Wiejska“ w celu umieszczenia w tym piśmie artykułu w odpowiednim dziale.

Na tym protokół zakończono.

Sekretarz: *Feliks Kasprzycki*

Wójt: *Jan Fijałkowski*



Kościół w Burzeninie

Gmina Korabiewice

W dniu 15 kwietnia 1939 r. odbyło się w Puszczy Mariańskiej, gminie Korabiewice, pow. skierniewickim zebranie przedstawicieli rad gromadzkich, członków rady gminnej, członków O. Z. N., Zw. Rezerwistów, Kółka Roln. i innych organizacyj w liczbie około 250 osób.

Zebranie zwołane zostało przez Obywatelski Komitet Gminny Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Po przemówieniach p. posła Filipskiego Franciszka (burmistrza m. Skierniewic) oraz p. inż. Szczurkiewicza — Komisarza Poż. Obr. Przeciwlotn. na powiat skierniewicki i miejscowego księdza proboszcza — zebrani powzięli jednogłośnie następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 15 kwietnia 1939 r. na zgromadzeniu gminnym obywatele gminy Korabiewice w liczbie około 250 osób deklarują gotowość niesienia ofiary mienia i życia w obronie granic Rzeczypospolitej i wzywają wszystkich mieszkańców gminy Korabiewice i całego powiatu do nabywania w miarę możności Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej“.

Zebranie zakończono entuzjastycznymi okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, Armii i Wodza Naczelnego.

Jednocześnie meldujemy, że natychmiast z wydarzeniami ostatnich tygodni powstał samorzutnie na terenie gminy Gminny Komitet Obywatelski Zbiórki na F. O. N. — Przy pomocy członków Komitetu, pracowników Zarządu Gminnego i sołtysów zebrano doraźnie kwotę zł 700.— oraz złote i srebrne monety i obrączki złote, które w dniu 4 kwietnia r. b. przekazano na dozbrojenie Armii na ręce miejscowego Pana Starosty Powiatowego, przy czym nadmienić należy, że gmina Korabiewice jest jedną z najuboższych, lecz do złożenia ofiar pośpieszyli wszyscy w miarę swych możliwości. Zbiórka dalszych darów na F. O. N. trwa.

Władysław Szcześniak

Czytelnictwo w gminie Lipiny

Jedną z prac oświatowych na terenie gm. Lipiny jest czytelnictwo. Do niedawna czytelnictwo to prawie że nie istniało. Jedynie tylko były dwie gromady, które korzystały z bibliotek organizacyjnych. Gromada Byszewy korzystała z książek, będących w gromadzie Skoszewy, gm. Niesułków. Toteż czytelników w tej gromadzie było mało.

Natomiast gromada Polik miała niewielką, bo zaledwie liczącą około 65 dzieł bibliotekę własną.

Biblioteka ta została zorganizowana w 1927 r. przez Koło Młodzieży Wiejskiej „Siew“ w Poliku.

Fundusze na zakupienie książek powstawały z pracy samokształceniowej. Przez urządzanie przedstawień amatorskich młodzież kształciła się, dawała rozrywki i wpływała wychowawczo na otoczenie, a zarazem zarabiała pieniądze na kupno książek. Biblioteka ta od samego początku cieszy się powodzeniem.

W roku 1934 biblioteka ofiarowana jest Ochotniczej Straży Pożarnej w Poliku, która dokupiła część książek i książki więcej zniszczone zostały oprawione. Obecnie biblioteka liczy 87 dzieł i ma 32 czytelników.

Książki te nie wystarczały dla starszych czytelników. Toteż, dzięki zorganizowaniu bibliotek ruchomych przy Radzie Szkolnej Powiatowej w Brzezinach, od roku 1936 lukę tę zapełnia nam co roku wypożyczanie 1 kompletu biblioteki ruchomej.

Trzeba zaznaczyć, że z biblioteki tej korzystali w zeszłym roku i dawniejszych latach czytelnicy z innych gromad. A jak wielki głód książek jest na wsi, to może poświadczyć przykład, iż do biblioteki tej przychodziło kilku czytelników oddalonych o 4 km, mówiąc nieraz, że więcej chciałoby czytać, ale jest za daleko chodzić.

W roku 1937 rozszerza się okręg czytelnictwa, gdyż z chwilą powiększenia kompletów bibliotek ruchomych w powiecie gromada Lipiny otrzymuje taki 1 komplet. Od tego czasu czytelnictwo się wzmaga. Coraz więcej ludzi zaczyna czytać książki. Coraz więcej młodzieży dopytuje się o książki. Zauważyła to i Rada Gminna. I oto w 1938 r. od 22 stycznia czynna jest stała biblioteka gminna im. Marszałka J. Piłsudskiego z siedzibą w Lipinach, która w tym czasie liczy 87 dzieł.

Powstała także Gminna Komisja Biblioteczna, która ma się starać o powiększanie księgozbioru bibliotecznego i stróżowanie nad doborem odpowiednich książek.

Gminna Komisja Biblioteczna, wychodząc z założenia, iż gmina Lipiny jest tylko rolnicza, że są i powstają organizacje rolnicze — jak Kółka Rolnicze i Koła Gospodyń Wiejskich, zakupuje komplet biblioteki rolniczej, składającej się z 48 dzieł. Komisja Biblioteczna nie zapomniała także i o takich książkach, z których może korzystać i młodzież szkolna.

Przez młodzież szkolną trafiamy do starszych. Młodzież szkolna jest najlepszym propagatorem czytelnictwa.

Przez kupno książek dla dzieci dopomagamy szkołom w dostarczaniu lektury uzupełniającej, której jest obecnie 28 dzieł. Nie brak także jest i książek o treści beletrystycznej dla starszych w ilości 32 dzieła.

W roku budżetowym 1938/39 zostało zakupionych 34 tomy a 20 dzieł. Obecnie Biblioteka liczy 108 dzieł (tomów 123). Biblioteka powstała z funduszów budżetu gminnego i Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej.

I tak co roku będzie powiększała się.

W planie Komisji Bibliotecznej jest zorganizowanie na terenie gminy sieci bibliotecznej i rozsyłanie małych kompletów ruchomych prawie do każdej gromady.

Realizuje się powoli życzenie Adama Mickiewicza, by książki czytane były pod każdą strzechą.

Wł. Czapnik.

Gmina Radoszewice

Zebrani w dniu 26 lutego r. b. na konferencji służbowej sołtysi gminy Radoszewice, odpowiadając na apel sołtysa z gminy Dmosin, umieszczonym w „Nowinach“ z dn. 26. II. r. b. Nr 9, na wniosek sołtysa Piotra Janika złożyli na ręce Wójta gminy ofiarę zł 22,80 na ścigacz „Polski Sołtys“.

Jednocześnie doceniając wielkie znaczenie floty morskiej dla obronności Ojczyzny postanowili zaapelować za pośrednictwem „Gromady Wiejskiej“ do wszystkich kolegów sołtysów z powiatu wieluńskiego, by również podążyli ze swymi składkami na tak doniosły cel.

Wspólna biesiada w Poliku

Gromada Polik leży niedaleko Brzezin w kierunku zachodnim w gminie Lipiny. Jest to wieś dość skupiona, licząca 54 gospodarstwa o ogólnej sumie 295 ha ziemi. Zamożność gospodarzy jest różnorodna.

Od kilkunastu lat gromada garnie się do zorganizowania. Jednak organizowanie to szło powoli. Szczególny wpływ wywierało zapatrywanie polityczne. Nie tyle zapatrywania polityczne samych gospodarzy, ile wpływ jednostek, nie znających się

na życiu wsi, nie mających nieraz pojęcia, ile rolnik musi się naborykać z życiem. I gdy już rolnik dochodzi do organizowania się w organizacjach rolniczych, skąd czerpie korzyści, wtedy przyjeżdża niepożądany prelegent, pięknie mówi i na tych słowach kończy się jego praca, a rolnicy już są rozbici i tym samym rozbijają organizacje rolnicze.

Obecnie jednak rolnicy w Poliku już zrozumieli i poczęli organizować się zawodowo.

Gospodarze pogodzili się ze sobą i politykę zostawili na drugi plan.

Dla upamiętnienia pogodzenia się i zwarcia w organizacje rolnicze i współpracy całej gromady dla podniesienia jej dobrobytu urządzono wspólny „pączek" dla całej gromady.

Myśl urządzenia „pączka" podjęło Kółko Rolnicze na jednym z zebrań członkowskich.

Zorganizowano zebranie Zarządów organizacyj wraz z delegatami Rady Gromadzkiej i omówiono urządzenie pączka.

Uchwalono urządzić biesiadę skromną. Składki wynosiły po 50 gr od osoby. Przy tak niskiej składce więcej obywateli mogło wziąć udział w tej herbatce. Komitet postawił sobie założenie, iż uroczystość ta ma na pierwszym celu zespolić całą gromadę, a następnie miło spędzić kilka godzin na pogwarce w rodzinie gromadzkiej.

Na tę uroczystość zaproszono przedstawicieli swoich organizacji z powiatu, Zarząd Gminny i Zarządy sąsiedzkich organizacyj.

W dniu 19 lutego 1939 r. w budynku strażackim wieczorem było bardzo wesoło.

Mimo dłuższego czekania na zaproszonych wyżej przedstawicieli, ci nie przyszli, wobec tego jeden z członków Komitetu dokonał otwarcia. W krótkim swoim przemówieniu podkreślił siłę i dobro w zjednoczonej wsi. Następnie chór, składający się z młodzieży wiejskiej z Polika, odśpiewał „Rotę". W czasie spożywania pączka było gwarno i wesoło. Chór śpiewał piosenki ludowe. W przerwach gospodynie i gospodarze gwarzyli między sobą o różnych sprawach.

Obserwując to z boku można było wyczuć ciepło rodzinne. W przemówieniach poruszano przeważnie sprawy zorganizowania się, wspólnego zjednoczenia.

Na owym pączku było 91 uczestników.

Przyrzeczenie to, jak widać do tego czasu, nie było słomianym ogniem. Organizacje intensywniej wzięły się do pracy. Koło Gospodyń Wiejskich, które było rozbite przez agitatorów spraw politycznych, zabrało się rzetelnie do pracy. Jest już 15 członkiń i na pewno powiększy się jeszcze i będzie dobrze obracało się.

„*Obserwator*".



Burzenin w zieleni





K. G. W. dbają o zdrową wieś

Opieka nad dzieckiem

Wśród wielu ludzi zwłaszcza w miastach pokutuje przekonanie że dziecko wiejskie nie wymaga opieki. bo ma zdrowe powietrze i naturalne warunki życia. Ale co nam mówi o tym rzeczywistość wiejska? — ta przeciętna, bo będą przecież odchylenia i na lepsze i na gorsze.

Przyszło ci oto maleństwo na świat — kocha je matka jak umie; dba o nie też jak umie, jak ją matka, albo sąsiadki pouczyły. Spoczęło więc sobie dzieciątko w kołysce na biegunach (żeby lepiej spało) dostało „smoczek“ z cukrem do buzi (żeby nie płakało) — wykarmiła je matka piersią albo flachą z mlekiem. no i wychowało się.

Ledwie chodzić zaczęło, ledwie od ziemi odrosło musiało ustąpić miejsca w kołysce bratu lub siostrze, a samo poszło już na plan drugi. I tak dożyło do czterech lat... Przyszła wiosna — zazieleniły się łąki — wylęgły się młode gąsiątka. Wiadomo, musi ktoś gąski paść. Musi więc zabierać się od wczesnego rana i gnać stado na „łęg“. Pewnie że to i miło na „łęgu“, gdy słonko przygrzewa i kwiaty pachną, ale dziecko ma dopiero cztery lata i chciało by pospać dłużej — chciałoby pobawić się z rówieśnikami, zrywać kwiaty dla zabawy, biegać coraz to gdzieindziej — a nie pilnować cały dzień stada i nawracać co chwila niesforne gąsięta.

A słońce nie zawsze świeci — często deszcz popaduje, wiatr zimny świszcze i przewiewa chuścinę, czy lichą kurtkę i czerwieni małe bose nożyny. A gęsi paść trzeba, bo jakże? Tak, dola dziecka wiejskiego nie jest taka szczęsna jak się niektórym wydaje. Dziecko wskutek złego stanu materialnego mieszkańców wsi, nieraz wskutek nieuświadomienia rodziców — od najwcześniejszego dzieciństwa używane jest do pracy przechodzącej jego siły i odbierającej mu radość życia. Przedwczesna powaga, ociężałe ruchy cechują dziecko wiejskie — któremu tak krótko wolno być dzieckiem. Powiedzmy, że nie wszystkie dzieci są tak wcześnie zapędzone do pracy, że są szczęśliwe wyjątki, ale czy nawet te są otoczone należytą opieką? Matka zajęta pracą w domu i w polu niewiele może poświęcić czasu swemu dziecku; wałęsa więc się ono samopas, płata „psie figle“, staje się postrachem wszelkich istot żyjących, wybiera jaja ptaszęce, dusi młode pisklęta, dręczy co mu się pod rękę nawinie, uczy się okrucieństwa bo nie ma mu kto zwrócić uwagi, nie ma kto pouczyć. Dużo też dzieci jest niedorozwiniętych fizycznie — bo nie wystarcza najzdrowsze nawet powietrze — jeśli organizm dziecka nie jest zasilany odpowiednim odżywianiem. Odżywianie dzieci na wsi jest bardzo jednostronne, brak w ich pożywieniu jarzyn i owoców, a i nabiału, którego na wsi powinno być poddostatkiem — dostają dzieci bardzo niewiele. Dużą w tym rolę odgrywa ubogość wsi, ale często dlatego tak jest że rodzice nie wiedzą, że zamiast raczyć dzieci kiełbasą, czy cukierkami — uraczyli by je lepiej owocami czy kawałem chleba z twarogiem. Energicznej opieki nad dziećmi wiejskimi podjęły się Koła Gospodyń Wiejskich — które w swym planie działania wiele uwagi poświęcają tej właśnie dziedzinie.

Koła Gospodyń Wiejskich drogą pogadanek, kursów, konkursów, uświadamiają, jak zmienić warunki w domu, by zapewnić dzieciom dużo powietrza i słońca, jak należy walczyć z wadami dziecka od najmłodszego wieku, jak trzeba się interesować życiem dziecka, jak umieć je „mądrze“ kochać. By nadać odpowiedni kierunek wychowawczy dziecku w wieku przedszkolnym, by zapewnić mu należyty rozwój W. O. K. G. W. zorganizowała na terenie województwa łódzkiego 12 stałych Ognisk nad Matką i Dzieckiem w miejscowościach: 1) Żywocin, 2) Żarnowica 3) Koło, 4) Rzeczków, (pow. piotr.), 5) Zadzim, 6) Wróblew, (pow. sieradzki), 7) Piątkowisko, 8) Górka Pabianicka, (pow. łask.), 9) Jedlno, 10) Zagórze, (pow. radomszczań), 11) Kowale, 12) Wierzchlas, (pow. wieluński).

Podkreślić należy, że akcja ta znajduje należyte zrozumienie i Ogniska zapełnione są dziećmi W Ogniskach znajduje się miejsce dla wszystkich dzieci i dla tych, które mają z czego opłacić i dla tych, które na to nie mają: Dodać muszę że jest coraz więcej matek, które zrozumiały, że trud włożony w częstsze pranie sukienki czy fartuszka (przecież dziecko w Ognisku musi być czyste) opłaci się sowicie — bo dziecko tak wiele korzysta w Ognisku, że od razu widać to — i w zachowaniu w domu, a później w postępach w szkole.

W okresie wzmożonej pracy w polu — lipcu i sierpniu przychodzi Organizacja z pomocą matkom tworząc dwu- trzymiesięczne dziecińce letnie. Przez cały rok Koła Gospodyń Wiejskich otaczają troskliwą opieką dzieci na wsi. Urządzają więc zabawy dziecinne, śniadania po Pierwszej Komunii Świętej — choinki — jednym słowem chcą rozświetlić, rozradować życie dziecka wiejskiego.

Jak wynika z statystyk i licznych publikacyj gruźlica na wsi pożera więcej ofiar niż w mieście. A tymczasem „lekarza wciąż nie ma na wsi". Dzieci nie są badane nawet przez cały czas bytności w szkole; choroby nietłumione rozwijają się i wywołują straszne spustoszenia w organizmach dziecięcych. Staramy się i tutaj coś zaradzić. Dzięki ofiarności niektórych lekarzy, częściowo z własnych funduszów i subwencyj — poddajemy dzieci z Dziecińców i Ognisk badaniom lekarskim. Jest to na pewno niewystarczające ale lepiej choć trochę, niż nic. Sprawa racjonalnego odżywiania wsi jest także otoczona naszą troską.



Obrazek z dożywiania w Dzierżąznie

I znowu przez pogadanki, konkursy ogródków warzywnych rozpowszechnia się używalność jarzyn, urozmaicenie potraw i t. p. W bieżącym roku od miesiąca stycznia rozpoczęłyśmy dożywianie dzieci w szkole w dwóch wsiach pow. sieradzkiego Wróblewie i Dzierząznie. Dla przykładu zilustruję jak wygląda dożywianie we wsi Dzierząna Koło Gospodyń aczkolwiek istnieje dopiero rok — wykazało się już dużym doświadczeniem. Dożywiało bowiem podczas lata dzieci w Dziecińcu. Każda z matek po kolei gotowała dla wszystkich dzieci. I choć wieś jest bardzo biedna, dzieciaki miały co jeść. Jak nie było czym chleba posmarować, poszła taka matka do lasu, uzbierała jagód, byle tylko dzieciaki smaczniejsze jedzenie miały. Dożywianie dzieci w szkole w Dzierząznie zorganizowane jest na dość dużą skalę. Dożywia się obecnie 60 dzieci. Otrzymują one 3 razy w tygodniu obiady mięsne — trzy razy zupy z chlebem — surówki z jarzyn. Jadłospis sprawdzony przez Państwowy Instytut Higieny przysłała p. Czerny, która dojeżdża do tych miejscowości — przeprowadza badania, służy radą i pomocą. Skąd pieniądze na tę akcję? Pow. Kom. Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Sieradzu zł. 50; wystarczyło to na wyżywienie 20 dzieci, a dożywiano 35. Skąd reszta? Dzieci w miarę możności przynoszą trochę produktów np. fasoli, ziemniaków, mąki, jaj. Dzieciom przyjemnie, że nie potrzebują korzystać darmo, a członkinie mogą więcej dzieci wyżywić. Miejscowe członkinie K. G. W. wydają obiady, zmywają naczynia, sprawdzają produkty, prowadzą rachunki. Podkreślić należy, że kucharka — członkini gotowała przez styczeń za 3 złote. Mam wrażenie że Koło Gospodyń w Dzierząznie dobrze zrozumiało swą rolę — starając się zmienić istniejące warunki sumienną i rzetelną pracą. Do pracy tej jednak potrzeba wiele wysiłku i to wysiłku zbiorowego. Opieka nad dzieckiem na wsi powinna i musi znaleźć odzew w społeczeństwie i u czynników państwowych. *Jeśli istnieje kwestia chłopska, musi istnieć kwestia chłopskich dzieci.*



Przedszkole w Dzierżąznie

Eugenia Sarnecka





Sprawy rolnicze

O nowych powiatach w woj. łódzkim

W numerze poprzednim powitaliśmy nowe gromady w województwie łódzkim, obecnie zarysujemy przed czytelnikiem ich charakter rolniczy powiatów. Szczególnie interesować nas będzie gęstość zaludnienia, zamożność i główne cechy w gospodarstwie rolniczym tych ziem. Zorientują nas one w tym, jak w chwili obecnej wygląda zagadnienie wsi w całym województwie.

Największe stosunkowo zagęszczenie ludności rolniczej spotykamy w pow. koneckim; a następnie opoczyńskim. — W powiatach przyłączonych z woj. warszawskiego zaludnienie jest już znacznie mniejsze, wynikające z odmiennych warunków gospodarczych i korzystniejszej struktury agrarnej. W przeciwieństwie do lepszej struktury rolnej i jakiego takiego uprzemysłowienia powiatów przyłączonych z woj. warszawskiego pow. konecki i opoczyński pozbawione są za małymi wyjątkami przemysłu, wskutek czego utrudniony jest odpływ ludności wiejskiej do zajęć nierolniczych i do miast, a silnie rozdrobnione gospodarstwa rolne nie są w stanie produktywnie zatrudnić i wyżywić liczne zazwyczaj rodziny rolników — dla znacznej części gospodarstw roboty leśne, zbieranie grzybów i jagód stanowią poważną pozycję w skromnych ich budżetach.

Najzdrowszą strukturę agrarną spotykamy w pow. łowickim, który ma najmniej gospodarstw karłowatych, a jednocześnie najwięcej gospodarstw samodzielnych chłopskich. Podobnie, ale już gorzej przedstawiają się pod tym względem stosunki w powiatach kutnowskim, skierniewickim i rawskim, a katastrofalnie wprost w pow. koneckim i opoczyńskim. Wynika z tego, iż w miarę posuwania się w kierunku południowym wzrasta wadliwość struktury rolnej, objawiająca się w nasileniu rozdrobnienia gospodarstw.

Gospodarstwa wielkorolne występują w większym stopniu jedynie w powiecie kutnowskim, podczas gdy w pozostałych powiatach odsetek ich jest stosunkowo niewielki.

Najzasobniejszy w mocne i bogate ziemie o bardzo wysokim procencie użytków rolnych i stanowiący bodajże jeden z najbogatszych powiatów w Polsce jest powiat kutnowski. — Podobne wykorzystanie ziemi, jakie spotykamy w kutnowskim widzimy i w łowickim. — W pozostałych powiatach podnosi się wybitnie stopień zalesienia na niekorzyść gruntów ornych, osiągając najwyższy poziom w powiatach opoczyńskim i koneckim. — Natomiast ilość łąk i pastwisk jest bezwzględnie większa w tych ostatnich dwóch powiatach, stwarzając przez to samo naturalne warunki dla ewentualnego rozwoju produkcji zwierzęcej — również duża podaż rąk roboczych w gospodarstwach drobnych mogłaby sprzyjać temu kierunkowi. Na przeszkodzie stoi jednak absolutny niedorozwój przemysłu rolnego, który zaopatrywałby te tereny w tanią paszę, jaką stanowią odpadki przetwórstwa rolniczego, jak również brak najelementarniejszych urządzeń melioracyjnych, pozwalających na prawidłowe zagospodarowanie łąk i pastwisk. W tej dziedzinie wielkie zadanie stoi przed Izbą Rolniczą i organizacjami rolniczymi.

W innym zgoła położeniu znajduje się kutnowskie i łowickie, gdzie obok daleko posuniętej melioracji dość silnie rozbudowany jest przemysł rolny, co razem w wybitnym stopniu wpłynęło na zasobność i zamożność tamtejszych gospodarstw.

Powiaty kutnowski i łowicki, to powiaty przodujące w hodowli koni z parowiekową już tradycją. Dzięki niewątpliwie samowystarczalności gospodarstw, deficytowy częstokroć dla drobnego rolnika koń stał się tu przedmiotem specjalnego zainteresowania i tu właśnie charakterystyczne u polskiego rolnika zamiłowanie do hodowli konia znalazło swój szczególny wyraz.

Chowem bydła rogatego zainteresowane są oczywiście wszystkie powiaty i jakkolwiek pod względem ilości zachodzą w stosunku do przestrzeni użytków rolnych stosunkowo niewielkie różnice, to natomiast pod względem jakości materiału bydlęcego wybijają się znacznie powiaty kutnowski, łowicki i skierniewicki, pozostawiając daleko w tyle powiaty rawski, opoczyński i konecki.

Chów świń stosunkowo najsłabiej reprezentują powiaty opoczyński i konecki, gdzie nadmiar ludności przymusowo odżywiającej się ziemniakami stwarza konkurencyjność dla opasania trzody chlewnej.

W dziale chowu owiec wybitne miejsce zajmuje powiat opoczyński, posiadający znaczny odsetek pastwisk i nieużytków. — W powiecie tym znajduje się 24.000 owiec, co stanowi $1/4$ ogólnej ilości owiec całego województwa łódzkiego. Skutkiem przyłączenia powiatów opoczyńskiego, koneckiego i rawskiego o dużej stosunkowo ilości owiec nastąpiło niejako scalenie z powiatami piotrkowskim i brzezińskim nasileniowego rejonu owczarskiego.

Z analizy warunków strukturalnych i przyrodniczych wynika niezbicie, iż produkcja zwierzęca ze względu na bliskość tak ogromnego i chłonnego rynku, jakim jest Warszawa, a następnie Łódź i gęsto zaludniony przemysłowy okręg łódzki stanowić winna zasadniczy kierunek gospodarki i podstawę bytu drobnych warsztatów rolnych.

Drugi z kolei ważny dział produkcji rolniczej — wytwórczość roślinna — uzależniony jest przede wszystkim od warunków glebowych. Ubóstwo większości ziem w najbardziej pożądany typ gleby pszenno-buraczanej pozwala z ważniejszych ziemiopłodów w zrozumieniu powszechnym tylko na produkcję żyta, owsa i ziemniaków. Pszenica, buraki cukrowe i jęczmień uprawiane są głównie w powiatach kutnowskim, łowickim i częściowo skierniewickim.

Warzywnictwo, jakkolwiek mogłoby stanowić poważne źródło dochodowości, szczególnie dla gospodarstw najmniejszych, na ogół nie odgrywa w żadnym z powiatów poważniejszej gospodarczo roli. Znacznie lepiej i szczególnie w ostatnich czasach z tendencją rozwojową przedstawia się sadownictwo, znajdując swój wyraz w zakładaniu ostatnimi czasy sporej ilości sadów nie tylko na użytek własny, ale również sadów t. zw. handlowych i to głównie w powiatach z woj. warszawskiego.

Charakteryzując ogólnie poziom kultury i techniki rolnej w nowych powiatach, stwierdzić należy dużą zależność jej od warunków strukturalnych i przyrodniczych — im lepsze warunki struktury agrarnej i przyrodniczej, tym wyższa technika produkcji, wyższy poziom oświaty i kultury życia, estetyczniejszy wygląd wsi, wyższy stopień uświadomienia organizacyjnego, a w konsekwencji większa ilość placówek kulturalno-oświatowych i gospodarczych. I dlatego zdrowsze pod tym względem powiaty kutnowski, łowicki, a nawet skierniewicki bardzo różnią się od reszty nowych powiatów, w których bieda i prymityw dominują.

Przed Izbą Rolniczą i organizacjami rolniczymi otwiera się nowa karta trudnej i syzyfowej pracy, tym trudniejsza, że wobec lichej jakości gleby i nadmiernego przeludnienia wsi nie uda się normalnymi zabiegami w kierunku podniesienia techniki produkcji w dostatecznej mierze podnieść dochodu społecznego tamtejszego rolnictwa.

Problem nadmiernego przeludnienia wsi w tych powiatach, a tym samym uzdrowienia stosunków, rozwiązanie znaleźć może jedynie w odprowadzeniu zbędnej części ludności rolniczej do innych zawodów. — W danym wypadku realizacja tezy Wicepremiera Kwiatkowskiego, a mianowicie „takiego przestawienia struktury gospodarczej Polski, aby stosunek ludności rolniczej do nierolniczej wyrażał się cyfrą 1 : 1" jest specjalnie aktualna.

Inż. Jan Kawczak.



Burzenin widziany z górki

Rola gromady w podniesieniu sadownictwa i pszczelnictwa

Sadownictwo i związane z nim dość ściśle pszczelnictwo już od dawna zostało uznane za bardzo rentowne w dziale produkcji roślin uprawianych w rolnictwie. Kilkakrotnie większy dochód z tej samej powierzchni, oto najważniejszy atut, który bije bezkonkurencyjnie w oczy każdego światłego rolnika. Tak jest bezsprzecznie, sad i pasieka dają duży dochód, ale tylko wtedy, gdy są pod dobrą opieką i racjonalnie pielęgnowane.

Jeśli łączę tu w jednym artykule sadownictwo i pszczelnictwo, to tylko dlatego, że w warunkach naszych te dwa działy łączą się i wzajemnie dopełniają. Sad przez krótki okres kwitnienia jest źródłem, skąd pszczoły biorą miód i pyłek, dając możność w zamian drzewu jak najlepszy sposób zapylenia.

Spytałby się może ktoś co ma wspólnego temat wyżej poruszony z tą najmniejszą komórką ustroju samorządowego, jakim jest gromada?

Gromada, z światłym przewodnikiem na czele, rozumiejącym konieczność podniesienia kultury i dobrobytu na wsi, bardzo dużo może zrobić i na tym właśnie odcinku. Trzeba przede wszystkim uświadomić rolnika w swej gromadzie przez odczyty i pogadanki na zebraniach gromadzkich, Kółka Rolniczego, lub innych organizacji istniejących na terenie gromady, o roli, jakie zajmują w odżywianiu codziennym owoce i miód. Pierwszorzędna wartość odżywcza (witaminy) owoców i miodu została już bezapelacyjnie stwierdzona przez świat lekarski i medycynę. Trzeba żeby wszyscy zrozumieli, że tylko przez racjonalne odżywienie można podnieść zdrowotność na wsi, tak ludzi starszych, jak i generacji młodszej, co ma kapitalne znaczenie ze względów wojskowych i potęgi państwa. Jakże częste są wypadki, że dziecko czując instynktownie potrzebę zjedzenia kilku owoców, idzie samowolnie do cudzego sadu, by tam swój głód zaspokoić. Są to jego pierwsze kradzieże, które często mogą dziecko tym zachęcone sprowadzić na złą drogę. Zadaniem gromady jest warunki te zmienić, aby przy każdym gospodarstwie był choć mały sad i pasieka, któreby zaspokoiły potrzeby danej rodziny. Są jednak miejscowości, w których ze względu na słabe gleby, lub inne warunki niekorzystne, nie można sadzić sadów. Tam, wspólnym wysiłkiem przy pomocy fachowego doradcy, można znaleźć kawałek ziemi, gdzie przez odpowiednią meliorację da się uzyskać możliwe warunki pod założenie sadu gromadzkiego, który choć w niewielkich ilościach da owoce, dla zaspokojenia choć w najmniejszym stopniu potrzeb ludności. W ten sam sposób można poprawić warunki w poszczególnych gospodarstwach, trzeba tylko chcieć.

Jakże jeszcze często spotyka się duże powierzchnie nieużytków, które przecież można odpowiednio zalesić, a już jest wtedy rozwiązana kwestia pastwiska miodnego dla pszczół. Wiele jest jeszcze dróg i skrawków ziemi gromadzkich, często o dobrej glebie, które leżą jednak odłogiem. Tu gromada ma możność pokazania swej inicjatywy, przez obsadzenie ich drzewami miododajnymi i obsianiu odłogów roślinami o dobrym miodzeniu.

Sołtys, jako organ wykonawczy gromady winien starać się o zorganizowanie Kółka Rolniczego, jeśli natomiast istnieje, o sprowadzenie na zebranie lub lustrację instruktora ogrodniczego, albo też prowadzącego akcję ogrodniczą na terenie O. T. O. i K. R. Przez dobre rady i wskazówki można wiele zrobić.

Można przez pielęgnację poprawić stan sadów i pasiek już istniejących, lub też założyć nowe. Można zorganizować akcję walki z chorobami i szkodnikami drzew owocowych, akcję ochrony ptaków, zlikwidować ogniska zgnilca w pasiekach, gniazda korówki wełnistej w sadach i inne.

To, co poruszyłem, nie wyczerpuje całości zagadnienia, jak w każdej dziedzinie, można wiele zrobić dla podniesienia sadownictwa i pszczelnictwa w gromadzie. Wszystko co się zrobi na tym polu będzie zyskiem gromady, podniesie jej wartość moralną i materialną. Dobrze ocenił rolę sadownictwa Marszałek E. Śmigły Rydz, mówiąc do żołnierzy w Wilnie te słowa „Inaczej walczy żołnierz, gdy zostawił poza sobą sady kwitnące — inaczej gdy piaski ubogie".

Henryk Blachowski

Jak sobie przysporzyć ziemi

Nie ma bodaj takiego gospodarza, co to wcale by nie chciał powiększyć swojego gospodarstwa o jakiś nowy kawałek roli. I niech tylko nadarzy się we wsi okazja, że jest do sprzedania jakaś morga, sąsiadów do kupna nie zabraknie. Licytują się nawet, jeden na drugiego przepłaca no i kupuje wreszcie ten, co był w stanie dać najwięcej. Inni mu wtedy zazdroszczą, bywa z tego i gniew między sąsiadami, bo istotnie grunt najczęściej mocno bywa przepłacony, po tysiąc i więcej złotych za morgę. Zresztą łatwo powiedzieć „tysiąc“, ale na wsi w dzisiejszych czasach zrobić i mieć tysiąc złotych gotówki, to sprawa wcale nie łatwa. Z tego powodu dla ogromnej większości gospodarzy, chęć powiększania swojego gospodarstwa o jakiś choćby skromny kawałek roli, jest tylko próżnym, bezowocnym marzeniem. Tymczasem ludzi z każdym rokiem przybywa — gdy ziemi przecież nie przybywa. Musimy być więc przygotowani, że okazja na powiększenie ziemi i powiększenie tym sposobem istniejących gospodarstw, będą coraz to rzadsze, a z drugiej strony cena ziemi będzie wzrastała, chociaż już dziś wydaje się zbyt wysoka.

Gdy wziąć to wszystko pod rozwagę, to nasuwa się zaraz słuszna uwaga, że mamy w Polsce dużo takich gospodarstw, które by można znacznie powiększyć w ich obecnych granicach. Można by rozszerzyć niejedno gospodarstwo, można by przysporzyć ziemi użytkowej bez wydawania pieniędzy, o które każdemu gospodarzowi tak przecież trudno. Mam tu na myśli nic innego, jak wszelkiego rodzaju nieużytki, których po naszych gospodarstwach wcale jeszcze nie brakuje. Wykorzystać nieużytek, czyli nieużytek przemienić na przestrzeń użyteczną będzie to do pewnego stopnia rozszerzeniem, czy powiększeniem gospodarstwa, a o to przecież chodzi. Wprawdzie, gdyby tak pójść i zapytać pierwszego z brzegu gospodarza czy ma w gospodarstwie nieużytek, to na pewno zaprzeczy. A jednak, gdzie by nie spojrzeć, zauważymy obok zagród kawałki ziemi, gdzie tylko chwasty panują. Widzi się również silnie zachwaszczone ogrody, a wśród pól rozmaite doły, czy nieużyteczne smugi, wreszcie całe obszary pastwisk, zwłaszcza tych wspólnych pastwisk, które są nadzwyczaj zaniedbane. Pełno tam mokrych przyrowów, gdy obok zbyt wysokie, pagórkowate przestrzenie. W jednym miejscu nadmiar wody, gdy obok brak wilgoci. Po prostu od czasów potopu nikt nie pomyślał, by je wyrównać i zamienić z dzikiego pierwotnego obszaru, na kulturę dla gospodarstwa korzystną. Słowem, bodaj w każdym gospodarstwie można znaleźć, czy większy obszar gruntu, który jest zaniedbany, na który gospodarz nie zwraca uwagi. Niejednokrotnie wynika to jakby z tradycji, czy wieloletniego przyzwyczajenia. Bywa tak, że gospodarz tępi starannie wszelkie chwasty wyrosłe na uprawnym polu, a wcale go nie obchodzą całe gaje chwastów wyrosłe na miedzy, obok zagrody, a nawet w sadzie owocowym, czy w ogrodzie. To samo bywa z wykorzystaniem nieużytecznych kawałków gruntu w gospodarstwie. Trzeba jednak przełamać te wieloletnie przyzwyczajenia, trzeba się postarać z każdego kawałka roli należycie korzystać i odpowiednio o nim pamiętać. Wiemy przecież, że ziemia jest tak droga, wiedzieć też powinniśmy, że w tych różnych zapłociach, dołach i smugach kryje się spora część tej morgi, o którą tak trudno. Nie można więc dopuścić by pieniądz, jaki w danej przestrzeni jest uwięziony nie dawał nam korzyści, nie dawał należytego oprocentowania.

Nie można moim zdaniem hodować obok zagrody, czy w ogrodzie całych gajów pokrzywy, bo tam gdzie rośnie pokrzywa, równie dobrze róść będzie żywokost szlachetny, czy cykoria, które dadzą więcej masy korzystnej na paszę dla inwentarza. Pokrzywa też może być skarmiona, ale ścięta parę razy w ciągu lata, na pewno wyginie, gdy żywokost i cykoria mogą być z powodzeniem obcinane kilkakrotnie i róść będą dalej.

Albo przyzwyczajenie do różnych dołów w polu. Bywają one tak duże, że całymi dziesiątkami lat omija się jakąś gliniankę, czy piaskarnię, którą by można zawieźć, czy zarównać przez jakieś dwa, trzy dni. Pracę taką można by przecież wykonać w czasie, gdy innych prac w polu wykonywać nie można. Za kilka dni pracy, byłaby wkrótce nowa rola dająca pożytek, a w polu byłoby i piękniej i lepiej, bo przecież ciągle omijanie dołu w czasie uprawy gruntu wcale do przyjemności nie należy, a prace jeno utrudnia i hamuje.

Gdy ziemia nie jest już zamarznięta, to najlepszy okres na to, by zawieźć i zarównać w gospodarstwie wszelkie niepotrzebne doły, czy inne nierówności. Niektóre z nich łatwo jest wyrównać konną szuflą amerykańską — zwłaszcza gdy ziemia do zawożenia dołu może być brana w pobliżu dołu. Pomyślmy więc, czy i w naszym gospodarstwie coś takiego nie ma do zrobienia. A gdy jest, rozpocznijmy pracę. Bo — zwykle najtrudniej zacząć. Gdy zaczniemy, to na pewno, prędzej czy później pracę wykonamy, co przyniesie i zadowolenie z wykonanej pracy i pożytek.

Często również spotyka się po gospodarstwach nieużytki piaszczyste. Uprawa pod zboża się nie opłaca, więc leży sobie takie piaszczyste wzgórze całymi dziesiątkami lat, a przecież można by i tam mieć pewien pożytek dla gospodarstwa, gdyby taką piaszczystą przestrzeń obsadzić sosną, brzozą czy akacją. Zwłaszcza na akację należałoby zwrócić więcej uwagi, bo to jest drzewo zupełnie niewybredne, na piaskach się udaje zupełnie dobrze, a rośnie dość szybko i daje bardzo dobry i trwały materiał na różne narzędzia gospodarskie. Drzewo akacjowe może zastąpić dębinę, a dane na przykład na słupy do płotów, służy bodaj dłużej niż dąb. Akacje sadzić można od razu do gruntu z nasienia, lub też młode sadzonki, wyhodowane w szkółce, czy nawet z odrostków korzennych w pobliżu starczych drzew akacji. Jak na piaskach akacja, tak na wszelkiego rodzaju mokradłach i bagniskach udaje się olszyna. Na mokradła najlepiej nadają się dwu trzy letnie sadzonki olszyny. Można je sadzić wcześnie wiosną, a przyjmią się łatwo. Olszyna rośnie na mokradłach dość szybko — zresztą wszyscy ją dobrze znają i wiedzą, że należy do drzew ogólnie użytkowych.

Gdy wśród łąk czy pól, nie chcemy sadzić drzew wyniosłych, by nie dawały cienia, tam można na kawałkach nieużytecznych posadzić wiklinę koszykarską. Wikliny mamy rozmaitych odmian. Przy nabywaniu trzeba więc podać, na jakim gruncie chcemy ją sadzić, czy na piasku czy też na jakimś mokradle, czy nad rzeką dla umocnienia brzegów.

Wiklinę i inne drzewka i sadzonki nabywać można w Państwowym Zakładzie Hodowli roślin w Puławach, jak i w innych zakładach czy szkółkach ogrodniczych.

Oczywista to, co powiedziałem, jest tylko drobnym ułamkiem tego, co na temat należytego wykorzystania w gospodarstwie każdego metra ziemi należałoby powiedzieć. Różne są gospodarstwa, różne bywają nieużytki, ale różne też potrzeby i możliwości. Dlatego każdy właściciel gruntu będzie wiedział najlepiej, jak się na swoim obecnym nieużytecznym kawałku ziemi zagospodarować. I o to właśnie najwięcej chodzi, byśmy obmyślili likwidację swoich nieużytków. Przez to gospodarstwo nasze stanie się w całości swojej doskonalsze, piękniejsze i na pewno praca włożona nie pójdzie na marne, ale wyda zwiększony pożytek. A chociaż nie zwiększy się obszar gospodarstwa w poszczególnych granicach, czy w morgach, zwiększy się jednak w wartości swojej i w kulturze.

Wincenty Gortat

Czy zjednałeś nam choć jednego prenumeratora?

Radio łączy ze światem

„Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna" — ten dwuwiersz stracił już dzisiaj całkowicie wszelkie znaczenie. Dziś wieś polska nie może pozostać „spokojną", nie może pozostać obojętną na to wszystko, co się w kraju dzieje. Dziś wieś polska musi brać żywy udział w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym całego kraju.

Oczywiście ten żywy udział we wszystkich przejawach naszego wewnętrznego życia będzie możliwy tylko wówczas, o ile wieś będzie pozostawać w stałym kontakcie z innymi ośrodkami miejskimi i wiejskimi, o ile, jak się to mówi, „będzie trzymać rękę na pulsie" zdarzeń. Wówczas tylko wieś będzie mogła przyjąć wobec wszystkich rozgrywających się w świecie i w kraju wypadków i faktów właściwą postawę.

Nawiązanie więc trwałej łączności między środowiskiem wiejskim i środowiskiem miejskim a zwłaszcza stolicą, która z natury rzeczy będzie w życiu wewnętrznym kraju odgrywać rolę dominującą — jest koniecznością. Konieczność ta jest paląca. Czasy obecne charakteryzują się przede wszystkim niepewnością jutra. Wypadki i zdarzenia przebiegają w tempie błyskawicznym. Człowiek, kładąc się wieczorem spać, nie może przewidzieć, jaką zastanie sytuację gdy zbudzi się nazajutrz, w obliczu jakich zjawisk będzie musiał stanąć, gdy podniesie się z łóżka. Trzeba być zawsze przygotowanym na wszystko, wszystko bowiem zdarzyć się może. Ten stan rzeczy wymaga od całego społeczeństwa polskiego niesłychanej czujności. Musimy w każdej chwili wiedzieć, jakie jest położenie, musimy w każdym czasie być dobrze poinformowani o rozgrywających się w świecie wypadkach.

Stały kontakt wsi z życiem państwa musi być jak najbardziej ścisły. W jaki sposób można zapewnić stałą łączność między wsią, a ośrodkami państwowego życia, łączność, która odpowiadałaby całkowicie wszystkim wymaganiom? Jedynym sposobem jest radiofonizacja kraju, rozbudowa w jak najszerszym zakresie sieci radiofonicznej. Odbiornik radiowy, zainstalowany w chłopskiej chałupie, jest najpewniejszym i najlepszym środkiem, łączącym chłopa z ważnymi ośrodkami państwowymi. Łączności radiowej żadna siła nie jest w stanie zniszczyć, ani uszkodzić. Wiadomość, przekazana drogą radiową, przedostanie się do chłopskiego głośnika bez względu na pogodę, bez względu na odległość. Na radio nie wpływa ani ulewa, czy burza, kiedy ludzie siedzą za piecem i ani czubka nosa na świat wysunąć nie chcą. Nie wpływa ani upał, ani mróz i śnieżna zadymka.

Rolnik, posiadający radioodbiornik, dowiaduje się o wszystkim, o rozwoju położenia międzynarodowego, o ustosunkowaniu się Polski do przejawów polityki światowej, dowiaduje się natychmiast po zaistniałym fakcie. Rolnik posiadający odbiornik nie potrzebuje opierać się na plotce, najczęściej dla państwa i dla jego własnych interesów szkodliwej. Dzięki radiu będzie miał zawsze wiadomości najświeższe, najlepsze i co najważniejsze — odmalowujące wiernie stan rzeczy.

Posiadanie radia pozwoli rolnikowi być w pełni przygotowanym na wszystkie ewentualności.





Kultura i sztuka ludowa

Wieś budzi się do samodzielnej kultury

W ostatnim (4) numerze „Gromady Wiejskiej“ mówiłem o kulturze ludowej dawnej i nowej, wskazałem, skąd się ta kultura chłopów polskich wyprowadza i jakie koleje przechodzi. W czasach pańszczyźnianych nie było warunków na to, by chłop całą duszą mógł myśleć i wartości duchowe tworzyć: niewolnik nigdy nie będzie twórcą. Dopiero w wyzwolonej spod jarzma pańszczyźnianego Polsce kiełkuje nowy ruch chłopski, a odrodzenie Państwa daje mu pełne warunki rozwoju.

Spełnia się wreszcie to, o co wołała żarliwie literatura polska ustami Żeromskiego: chodzi o to, by wieś sama wreszcie przemówiła, by sama zaczęła tworzyć, mówić o swoich troskach i celach.

O tym budzeniu się i rozwoju chłopskiego ruchu kulturalnego pragnę teraz napisać.

Jak zaznaczyłem w poprzednim artykule, akcja wśród ludu, zrazu filantropijna, potem ideologiczna, w zamiarze pozyskania chłopstwa dla celów narodowych zaczęła się w początkach ubiegłego wieku. Była robiona przez inteligencję. Jak mówi pewien badacz tej sprawy, oświata ludowa — bo to był pierwszy stopień tej akcji — była zrazu fantazją i kaprysem pańskim, czy też w najlepszym razie modą pewnej epoki. Lud dostawał odpadki z pańskiego stołu kultury, w formie odpowiednio zmienionej, uproszczonej i zaprawionej tanią łezką rozczulenia pseudo-demokratycznego. Stopniowo ta demokracja zaczyna być bardziej serio traktowana: akcja oświatowa czy to w formie szkolnej, czy pozaszkolnej, ma na celu zbliżyć lud do ogólno-narodowej kultury i umożliwić mu gospodarczy i społeczny postęp. W związku z tym powstaje literatura dla ludu, pisana przez inteligentów: więc literatura pseudoludowa.

Po upadku powstania listopadowego program proludowy pogłębia się. Zbawienie Polski poprzez lud! — krzyczą demokraci. Do akcji wciąga się coraz liczniej pracowników z ludu, samych chłopów. I tu jesteśmy u kolebki nowego ruchu chłopskiego. Ci chłopi, którzy do akcji weszli, reprezentowali już samą wieś, byli pionierami budzenia świadomości chłopskiej.

Ruch ten nie miał od razu formy oryginalnej, zrazu naśladował formy „wyższe“, pańskie. Gdy się zaczęła — pod wpływem akcji filantropijnej inteligencji — upowszechniać sztuka czytania i pisania, wielu chłopów chwyciło za pióro i zaczęło wypowiadać swoje myśli i uczucia. Pod wpływem książek, dawanych im do czytania, propagandy moralno-patriotycznej i pod wpływem kościoła chłopi ci naśladują język i panujące formy kulturalne. Pierwsze plony takiego pisarstwa znajdujemy w gazetach i różnych wydawnictwach dla ludu. Są to artykuły, wiersze, wiadomości kronikarskie, próby życiorysów własnych i t. p.

Z biegiem lat rzecz ta zmieniła się. Jak stwierdza pewien publicysta, pod wpływem reform społeczno-rolnych po powstaniu styczniowym rodzą się nowe siły społeczne i kulturalne w warstwie chłopskiej; przejawia się to również i w rozwoju pisarstwa ludowego. Zaznacza się tendencja do samodzielności. Na miejsce popularnych wiadomości, szerzonych dotychczas przez prelegentów czy wydawnictwa ludowe, zaczyna się myśleć o tworzeniu nowych wartości kulturalnych, które wyrażały by wieś, służyły jej potrzebom i wypływały z jej ambicji.

Tworzący się w epoce pouwłaszczeniowej chłopski ruch polityczny, gospodarczy i oświatowo-kulturalny ma swoich pionierów i szermierzy wśród pisarzy-chłopów.

Podam główne zarysy tego ruchu i nazwiska pisarzy chłopskich, z tym ruchem związanych.

W Małopolsce chłopi budzą się już w XIX wieku do samodzielnego życia polityczno-partyjnego. W r. 1894 Bolesław Wysłouch z przyjaciółmi zakłada Polskie Towarzystwo Demokratyczne, przekształcone następnie na Polskie Stronnictwo Ludowe. Działa też ks. Stojałowski, powstają kółka rolnicze. Wszystko to przyczynia się do powstania pisarstwa chłopskiego, obejmującego najważniejsze sprawy polskie. Forma tych wypowiedzi zyskała na samodzielności i talencie.

W takich okolicznościach działa i pisze Jakub Bojko, najwybitniejszy pisarz chłopski b. Galicji.

W b. zaborze rosyjskim do rozwoju pisarstwa chłopskiego przyczynił się Konrad Promyk, przez

wydawanie elementarzy-samouczków i „Gazety świątecznej“, wreszcie fakt powstania w r. 1905 Polskiego Związku Ludowego z jego pismami. „Głos gromadzki“ a potem „Zagon“. W tym czasie powstała też „Siewba“, skupiająca pisarzy chłopów o ideologii ludowej, później „Zaranie“ założone przez Maksymiliana Malinowskiego. W latach 1907—1911 powstaje w byłym zaborze rosyjskim prasa młodo-chłopska: „Młodzi idą“ i „Drużyna“.

Na łamach wszystkich tych pism przemawiają nowi pisarze chłopscy.

Na terenie Wielkopolski, Śląska i Pomorza również zaznacza się silny ruch chłopski. Również zaczyna się on w czasach pouwłaszczeniowych, ale ma nieco odmienną ideologię, aniżeli w Małopolsce i w b. zaborze rosyjskim, bo też inne warunki były pod Niemcami. Przede wszystkim, na Śląsku narodziny pisarstwa ludowego wiążą się ściśle z ruchem odrodzenia narodowego. Pionierzy tego odrodzenia Lompa, Stelmach i inni są zarazem pierwszymi pisarzami ludowymi.

Tak w różnych zaborach, ale z jednej i tej samej polskiej ziemi i ku wspólnemu celowi rodzi się ruch chłopski. Ma wybitne piętno oświatowo-gospodarcze i nowych poszukiwań ideologicznych. Wojuje przede wszystkim publicystyką. Przed wojną łączy się z polskim ruchem niepodległościowym o charakterze demokratycznym.

W Polsce niepodległej następuje znaczny rozwój pisarstwa ludowego. Chłopi, którzy przecież stanowią większość obywateli Państwa, zabierają głos i używają pióra jako oręża w walce o porządek polityczny, społeczny i ekonomiczny Polski. Wypowiadają swoje ideały i swoje dążności.

Tak zjawiają się nierzadko tęgie głowy wśród chłopstwa, które w pracach swoich ukazują drogi narodu i państwu. Wieś radzi, mówi, pisze.

O czym pisze? Właśnie, sylwetki pisarzy chłopskich, którzy w dążnościach ludowych odgrywali lub odgrywają znaczną rolę, ukażemy w następnych artykułach, do których to omówienie ruchu odrodzeniowego na naszej wsi stanowi tło ogólne.

Marcin Gruda.



Ruiny zamku w Besiekierkach

Woda na kwaterki

(Z cyklu: „Szkice i reportaże z mojej okolicy“).

I. Polski Nil

Ner zjednał sobie powszechnie to zaszczytne i chwalebne miano. Rzeka, w której kiedyś pławiły się bobry, budujące swe plemienne żeremia, Ner, nad którym wzrastały pobratymcze szczepy północnych Sieradzan i południowych kołtunów łęczyckich, nad którym stały chramy pogańskie i drzemią do dziś stare żale prasłowiańskie, Ner, rzeka, droga we świat i żywicielka, zapora dla hord tatarskich i krzyżackich, które aż tu się zapędzały, dziś po kilku wiekach jest niemniej użyteczną, potrzebną, niezbędną, chociaż ani trochę niepodobną do każdej innej rzeki w Polsce. Woda Neru jest brudna, mętna, śmierdząca. Przewala się w wysokich, złotą wikliną, szuwarem, rózgą trzcinową i pokrzywą zarosłych brzegach, cuchnąca, martwa „Czarna rzeka“, „martwa rzeka“, mówią ludzie z nad Neru. Nie zadziwisz się nad Nerem wielką ilością żab, nie zobaczysz wodnego ptactwa, nie wyłowisz z rzeki łoskoczącego oczy srebra ryb. Pustka. Martwota. Tylko czasem „trafi się“ w wodzie czarna, wstrętna ryba o wygniłych oczach, albo wyszerszeniały szczur wodny: jedyni mieszkańcy Neru. Jeśli, broń Boże, jesteś letnikiem, buszmenem, chcesz wypoczywać, to błagam, stroń od Neru. Chyba, że jesteś człowiekiem czynu. Że nie zraża cię zapach, a pociąga treść, istotna wartość danej rzeczy. Jeśli tak, to proszę

bardzo. Chodźmy nad Ner, nieznany, zapomniany, nieopisywany ani w prozie, ani w poezji polski Nil.

II. Łódź — macocha Neru

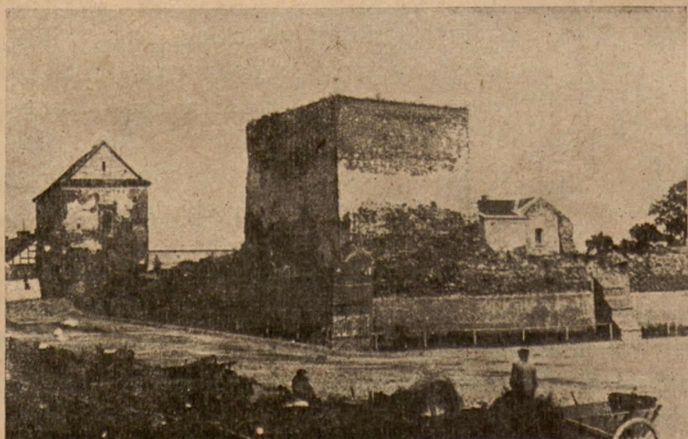
Ner swe specyficzne cechy zawdzięcza Łodzi. Łódź Ner zanieczyściła, zgwałciła jego czystość. Zrobiła z niego to, czym dziś jest. Łódź — to macocha Neru — macocha dobra. Codziennie tysiące rynsztoków, ścieków, kanałów i rezerwuarów wypluwa w wąskie, rude brzegi Łódki, Jasieni, Bałutki tysiące litrów pomyj, farby, ekstrementów ludzkich. Toczą się Łódką, Bałutką, Jasienią do Neru te ciepłe, zielone, czerwone, tęczowe ścieki, pomieszane ze smarem, z ropą, śmieciami. Gdzieś za Cyganką, koło Brusa, łączą się z Nerem i płyną w dół, do Warty, aż do Dąbia w niespodziewanych, nieprawdopodobnych zawijasach i zakrętach na przestrzeni „dobrych“ 70 km. Czym byłby Ner, gdyby nie opatrznościowa macocha Łódź? Rzeczką niepotrzebną, niezauważoną. A dzięki Łodzi Ner to dobrodziejstwo wsi nadnerzańskiej.

III. Pomyślunki

Kiedyś dawniej Ner płynął i nie zwracano nań wiele uwagi. Działy się przecież, stawały rzeczy ważniejsze, doniośle jsze. Powstawała choćby Łódź, Aleksandrów, Konstantynów, Pabianice, Zgierz, Ozorków. Nowe horyzonty, nowe zainteresowania, nowy zarobek, nowe zajęcia. Ktoby tam myślał o rzece brudnej i wstrętnej, gdy pobok był zarobek łatwy — i stosunkowo duży. Najwyżej klął człowiek nadnerzański na Łódź, że rzekę zapaskudziła, że bydła nie będzie poić i gadzina się wytruje. I nic. Ale Łódź nauczyła myśleć i patrzeć. Wytworzyła nowy, nieznany typ chłopa — obywatela, jakiego w całej Polsce nie znajdzie, wsiowego „Lodzermenscha“. Wiejski Lodzermensch myślał i myślał. Po chłopsku myślał, a po łódzku spekulował i wyspekulował.

IV. Irrygacja po raz pierwszy

Pierwsze kroki postawiono gdzieś koło Lutomierska. Równocześnie we dworze Żdziechów i we wsi Sołcyn. Zauważono tam, że gdzie wiosną przechodził nerzański zalew, zostawał zielony, włóknisty osad. i o dziwo! na tym osadzie trawa się nie wypalała, jak mówiono. Przeciwnie, wyrastała ogromna, duża. I bydło jadło ją chętnie... i nie zatruwało się! Wtedy ludzie z Sołcyna i ze Zdziechowa założyli wspólny upust — jaz na Nerze. A całą łąkę wyrównali, zniwelowali, przeprowadzili kanały nawadniające i odwadniające. I zapuścili wodę. Działo się to gdzieś przed trzydziestoma blisko laty — w r. 1912. Z początku człowiek z nad Neru zwątpił. A nuż się nie uda? — I udało się. Wspaniale się udało. To była pierwsza irrygacja nad Nerem.



Ruiny zamku w Łęczycy

V. Dziś

A dziś? Na owej przestrzeni „dobrych“ 70 km od Brusa, Konstantynowa Łódzkiego aż do Dąbia, do ujścia Neru są na rzece śluzy i upusty, są w każdej wsi nadnerzańskiej wzorowe spółki wodne, a łąki, dawniej synonim złej gospodarki, są wzorem na całą Rzplitą. Łąki liche, nieurodzajne, do niczego, po zniwelowaniu, nawodnieniu stają się niedościgłym wzorem. Nie dziwi nikogo, że łąka daje trzy pobory dobrego siana. Mówi się: to „niezbyt“ łąka. Bo p. Wituski w Jeżewie ma po pięć poborów. I to nie gdzieś pod równikiem się dzieje, gdzieś w krajach nieosiągalnej egzotyki, ale u nas, w sercu Polski, w cichych kątach sieradzko-łęczyckich i łęczycko-tureckich czy łódzko-łaskich. Już dziś nikt nie mówi, że Ner truje bydło. Przeciwnie. Ner je pośrednio żywi. Ner pomaga wsi. Ner kulturę wsi dźwiga na wielkie wyżyny. To jest zasługą Neru — polskiego Nilu. Nie ma nad Nerem łąk nieurodzajnych, lichych. Wszystkie są dobre. Dziś na dobre łąki, które dają wspaniały dochód, zamienia się liche pola. W samej np. gminie Krokocice, pow. sieradzkiego, przewiduje się irrygowanie, nawodnienie 80 ha pola. W innych gminach jest podobnie.

VI. Woda na kwaterki

Systemy coraz to nowe i coraz to doskonalsze. Sposoby irrygacji grobelkowe, zagonkowe (najczęściej spotykane), tarasowe. Wszyscy chcą tej drogocennej wody. Na pola, ogrody i łąki. Powstają nowe zagadnienia: czy tej bezcennej wody nie dałoby się zgromadzać w zbiornikach, lub kondensować. Ludzie myślą, jakby tę wodę ujarzmić, podzielić, do kwaterki wyliczyć i na kwaterki sprzedawać. Zapotrzebowanie rośnie. Coraz to nowe wsie, z bardzo daleka piszą się na tę wodę. Jest ruch, rozmach, siła: wokół wody śmierdzącej, cuchnącej, martwej, o którą targują się i chcą mierzyć kwaterkami. Nad Nerem powstaje nowe, wspaniałe, wsiowe życie!

Kazimierz Nowak.

Z życia Związku Młodej Wsi, powiatu łódzkiego

Młodzież wiejska pow. łódzkiego rozumiejąc potrzebę życia organizacyjnego, z zapałem garnie się do szeregów Kół Młodzieży Wiejskiej, w których przez systematyczną i wytrwałą pracę samokształceniową pragnie wyrobić się na twórczych i świadomych członków Narodu — obywateli Państwa Polskiego.

Obecnie na terenie pow. łódzkiego czynnych jest przeszło 50 Kół zrzeszonych w Powiatowym Związku Młodej Wsi.

Gdy się uwzględni specjalne warunki, wytworzone przez sąsiedztwo z fabryczną Łodzią oraz odliczy cztery gminy stanowiące właściwie przedmieścia Łodzi i zamieszkałe głównie przez element robotniczy, stwierdzić można, że obecny ilościowy stan Kół w powiecie jest bardzo pokaźny.

Główny wysiłek młodzieży związkowej skierowany jest na samokształcenie, oraz odpowiednie zaprawianie się do przyszłych obowiązków w życiu gromady, Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich itp. Ci, którym warunki na to pozwalają wstępują do szkół rolniczych i uniwersytetów wiejskich. W roku bieżącym 6 członków ukończyło Uniwersytet Wiejski w Bryskach i 2 w Głuchowie. Na żeński kurs do Brysek wybrała się również spora gromadka dziewcząt.

Praca Koła w okresie zimowym oparta jest na zebraniach świetlicowych, gdzie pod kierunkiem przodownic i przodowników spędza młodzież czas z pożytkiem na wspólnym czytaniu, wygłaszaniu pogadanek i dyskutowaniu nad aktualnymi zagadnieniami wsi.

Od czasu do czasu organizowane są wieczornice i przedstawienia, zysk z których obracany jest na zasilenie funduszów kasy Koła, lub też przeznaczany na inne cele, jak na kupno pomocy naukowych dla miejscowej szkoły, lub kupno książek dla biblioteki gminnej.

Okres letni wyzyskany znów jest przede wszystkim na prace w zespołach P. R., wycieczki, odwiedziny sąsiedzkie pobliskich Kół, organizowanie dożynek i t. p.

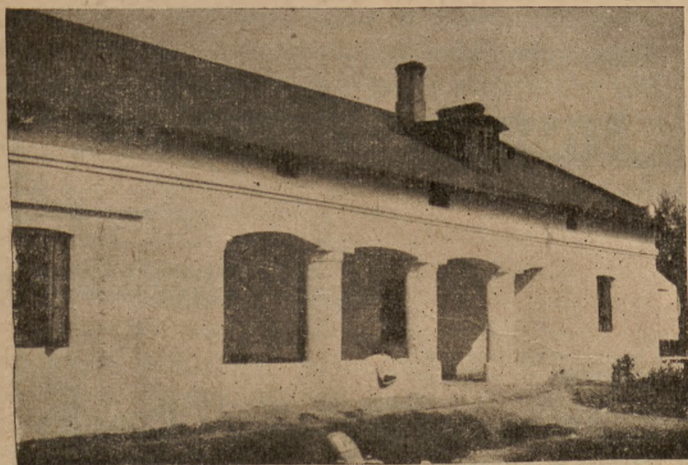
Główny jednak nacisk kładziony jest na zespoły P. R. gdyż Koło Młodzieży ma nie tylko wychowywać działaczy społecznych dla wsi, ale też i światłych rolników, umiejących z pożytkiem pracować na własnym zagonie.

Tak prowadzona praca Kół Młodzieży Wiejskiej pow. łódzkiego zyskuje całkowite zaufanie starszych, którzy do poczynań młodzieży odnoszą się niezwykle życzliwie.

Plan na najbliższy okres, to liczny udział w walnych zjazdach Wojewódzkiego i Powiatowego Związku Młodej Wsi. Poświęcenie sztandarów dla Związków Sąsiedzkich. Zorganizowanie wspólnej wycieczki do Gdyni. Przygotowanie się do obrzędu pożniwnego — „dożynek powiatowych“, a najważniejsze to zaopatrzenie świetlic Kół w tani i dobry odbiornik radiowy.

Należy wierzyć, że plan ten dzięki zwartości i dobrze przemyślanej pracy w całości zostanie zrealizowany.

Członek Koła.



Stara karczma w Wygodzie



Kościół w Grocholicach

Listy do redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze
„Gromady Wiejskiej“
w Łodzi.

Bardzo przyjemną chwilę sprawiło mi to, gdy przeczytałem swój artykuł w gazecie. Widać z tego, iż redakcja „Gromady“ bardzo życzliwie i serdecznie odnosi się do ludzi wsi i budzi ludzi wsiowych na niwie pracy społeczno-oświatowej.

Dlatego ja chcę z przyjemnością stanąć w szeregu do współpracy w „Gromadzie Wiejskiej“ a redakcji życzę na tym polu owocnej pracy, aby bezstronna praca w naszych gromadach wiejskich doczekała się lepszego jutra, lepszej przyszłości naszych obecnie znękanych niedostatkiem wiosek.

Trzeba koniecznie wytworzyć na wsi jednolitość poglądów myśli w działaniu a tym spójnikiem jednej myśli niech nam będzie na wsi „Gromada Wiejska“.

Na tej drodze życzę redakcji „Gromady“
„Szczęść Boże!“ w pracy.

Słępno-Kniatowy, dnia 8 kwietnia 1939 r.

Kowalczyk Maksymilian.

Bardzo dziękujemy za te serdeczne słowa. Nowy artykuł pójdzie w numerze następnym.

•

Na str. 26 Nr 3 „Gromady Wiejskiej“, w dziale „Listy do Redakcji“, pan Torchała Walenty z gm. Działoszyn — zapewne mimo woli wyraził się wśród swego artykułu o emigracji zeszłorocznej do Niemiec, iż „teraz już ani sołtys, ani wójt, ani pan sekretarz nie będą wysyłali (na pracę do Niemiec — dop.) i im się kłaniać nie będzie trzeba“...

Komentując to, wynika, iż poprzednio robotnicy bez względu na pierwszeństwo wyjazdu do Niemiec na sezonowe roboty rolne, zmuszeni byli sołtysom, wójtom i panom sekretarzom kłaniać się, albowiem tylko w tym wypadku mieli zapewniony wyjazd do Niemiec.

Będąc mieszkańcem tego samego powiatu, co i autor tego powiedzenia chciałbym stwierdzić, iż tak znowuż stosunki się nie układały i wypadki takie nie miały miejsca, albowiem panowie ci, potrzebujący kłaniania bezrobotnych, sprawy takie podobno załatwiali sprawiedliwie, zgodnie z obowiązkiem i honorem urzędnika, chyba czasem w gminie Działoszyn miał wypadek taki miejsce, nie wiem... muszę kiedyś to sprawdzić.

Natomiast co do innych ustępów tego artykułu — całkowicie zgadzam się z wywodami p. Torchały, którego jednocześnie na miejscu tym przepraszam, iż wyjaśniłem powyższe.

W sprawie bieżącej emigracji do Niemiec — zdaje się będziemy mieć spokój, albowiem według wszelkich danych, do Niemiec emigracja podobno jest wstrzymana — a więc Polak za marny zarobek nie będzie wysługiwał się i wzbogacał pracą swą naród wrogi i rasy odmiennej, czyhający tylko na sposobność, by szpony swe zatopić w ciele Ojczyzny naszej, co jednakże miało by skutek wręcz przeciwny, bo czasem słup dwukolorowy, biało-czerwony, mógłby być wbitym nad Odrą na zachodzie i Ostrawicą Śląską...

Bolesław Ciężkowski.

Jak Pan widzi list umieściliśmy, sprostowanie więc Pańskie dojdzie do osób zainteresowanych.

T. S.

O czym się mówi w Polsce i świecie

Układ polsko-angielski

Tak się złożyło, że po ostatnich zaborach Niemiec na terenie Europy środkowej i na Litwie (obszar Klajpedzki) Polska poczuła się zaniepokojona polityką międzynarodową. Zaczęła więc niezależnie od środków, którymi rozporządza sama, szukać dla swych celów oparcia w sojuszu ze sprawiedliwym i silnym państwem. Jednocześnie na kraj nasz zwróciły się oczy Francji i Anglii. Zauważono mianowicie w tych państwach, że Polska nie lęka się wojny i cały naród gotów jest stanąć z bronią w ręku w obronie swojej wolności. Zaznaczył to bardzo wyraźnie już po ostatnich zaborach niemieckich. Polacy bardzo silnie odczuwają teraz niebezpieczeństwo, bo sami ulegli kiedyś zaborczym sąsiadom. Ta twarda postawa całego społeczeństwa i gotowość obronna kraju wprowadziła w zdumienie całą zachodnią Europę. Z tego też powodu rząd angielski zaprosił do siebie naszego ministra spraw zagranicznych, Józefa Becka. Przyjęcie w Londynie było bardzo uroczyste, widać Anglicy sami oceniali wagę jego wizyty. Po licznych konferencjach ogłoszono oficjalnie, że Anglia uroczyście przyrzeka pomoc wojskową w razie napadu na granicę państwa polskiego.

Znaczy to, że gdyby jakiekolwiek państwo, a szczególnie Niemcy chciało naruszyć granice naszej ziemi, Anglia natychmiast wypowiada temu państwu wojnę. W ten sposób mamy w państwie angielskim sojusznika, który może nam udzielić pomocy szczególnie na morzu. Siła bowiem naszej armii lądowej oceniana jest należycie, szczególnie wielkie uznanie inne państwa mają dla naszej piechoty.

Po wizycie ministra Becka w Londynie państwo nasze wkroczyło na drogę tej polityki, która pragnie przeciwstawić się napaściom państw silnych na państwa słabsze, ale sama Polska nie żywi żadnych wrogich zamiarów pod adresem swoich sąsiadów. Dała temu nieraz bardzo silny wyraz w swej polityce zagranicznej.

Włochy zajmują Albanię

Między Włochami i Niemcami istnieje ścisłe porozumienie polityczne, które popularnie nazywają osią Rzym—Berlin. To połączenie dwu wielkich obecnie państw i wspólna polityka dwu wielkich dyktatorów daje im na razie pewną przewagę w Europie, którą skwapliwie wykorzystali na swoje dobro. W ślad za Niemcami również Włochy zdobyły nowe ziemie. Tym razem ofiarą była Albania, małe państwo na półwyspie Bałkańskim. Liczyło ono niespełna milion obywateli pod panowaniem króla Zogu. Albania rozwijała się dość pomyślnie pod względem gospodarczym i kulturalnym, ale nie mogła prowadzić polityki samodzielnej tym bardziej, że od końca wojny światowej Włosi mieli w Albanii bardzo mocne wpływy. Między Albanią a Włochami jest morze, wojska więc włoskie przewieziono okrętami. Opór Albańczyków był prawie żaden, król Zogu zaś schronił się z żoną i nowourodzonym dzieckiem do Grecji. Małżeństwo króla Zogu było bardzo romantyczne, Jego żoną jest Węgierka Geraldyna Apolonyi. Na trzy dni przed zajęciem Albanii przez Włochy królowa urodziła właśnie dziecko. Jakiś czas czuła się też niedobrze, ale ostatnio lekarze stwierdzili, że jej życiu żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

To posunięcie Mussoliniego wywołało bardzo ostrą reakcję Anglii i Francji. Anglia udzieliła natychmiast gwarancji państwu greckiemu i oświadczyła nadto, że zajęcie przez Włochy wyspy Korfu (leży w pobliżu Albanii i Grecji) uważać będzie za akt gwałtu i naruszenia równowagi na Morzu Śródziemnym. Oczywiście Niemcy uznały zabór Albanii i ogłosiły, że będą solidarnie popierać wszystkie poczynania włoskie, ale żadne inne akty za słowami nie poszły.

Po upadku Albanii inne gwałty terytorialne nie miały już miejsca, ale od tej pory zaczęła się wielka rozgrywka dyplomatyczna. Cały świat zrozumiał, że dalszy rozrost państw autorytatywnych, to znaczy tych, które zostają pod rządami dyktatorów, grozi wybuchem nowej wojny światowej. W obawie więc, aby ta wojna nie wybuchła prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wysłał telegramy do Mussoliniego i Hitlera z propozycją wielkiej konferencji pokojowej, na której podpisano by akt, gwarantujący pokój co najmniej na lat 10, jeśli już nie na lat 25.

Posunięcie prezydenta Stanów Zjednoczonych rozumiane jest rozmaicie, ale przeważa pogląd, że wypływa ono z chęci zapobiegnięcia wojnie, skutkiem której mogła by cała Europa znaleźć się w gruzach. Odpowiedzi na orędzie Roosevelta przyrzekł udzielić Hitler w dniu 28 kwietnia.

Plotki

Prasę francuską i angielską obiegła pogłoska, że przed wyjazdem ministra Becka do Londynu w ostatnich dniach marca Niemcy miały zaproponować Polsce następujące sprawy; 1) budowę niezależnej autostrady przez Pomorze z Berlina do Królewca (drogi tej nie mogły by kontrolować władze polskie), 2) zmianę statutu Wolnego Miasta Gdańska w tym sensie, aby przyłączony został do Rzeszy Niemieckiej oraz zwrot (!) małego terytorium zamieszkałego przez Niemców. W celu załatwienia tych propozycji ministra Becka miano zaprosić do Berlina. Minister miał jednak oświadczyć, że wobec zamierzonej podróży do Londynu, wizyta jego w Berlinie nie jest chwilowo możliwa. Oficjalnego potwierdzenia tych wiadomości brak.

Wizyta gen. Laidonera

W Polsce bawił przez kilka dni wódz armii estońskiej gen. Laidoner. Przed swym wyjazdem z Warszawy między innymi tak oświadczył przedstawicielom prasy polskiej:

„To co widziałem w Stalowej Woli i w Rzeszowie przedstawia wielkie dzieło, którego zdołano dokonać w nadzwyczaj krótkim czasie i z dokładną planowością. Stalowa Wola nie jest tylko projektem, lecz jest rezultatem już osiągniętym: broń, odpowiedni sprzęt wojenny, maszyny, są wytwarzane i to nie w pojedyńczych okazach, lecz w wielkich seriach. Zaopatrzenie wojska polskiego przez własny przemysł jest zapewnione.

Co mnie najwięcej uderzyło w Polsce, to niewzruszone zdecydowanie i niezmienna wola kierowniczych czynników prowadzenia niezależnej polityki polskiej i gotowość do obrony przeciw wszelkiej agresji zbrojnej, skądkolwiek by ona zagrażała".

Z ostatniej chwili

28 kwietnia w parlamencie niemieckim, zwanym Reichstagen, wygłosił kanclerz Hitler wielką mowę. Zcharakteryzował w niej ogólną sytuację polityczną na świecie i między innymi większy ustęp poświęcił Polsce. Oświadczył mianowicie, że chcąc uregulować stosunki między Polską a Niemcami zaproponował naszemu rządowi, aby zgodził się na przeprowadzenie przez korytarz pomorski niezależnej (eksterytorialnej — tak określił Hitler) drogi z Niemiec do Prus Wschodnich; w drugim punkcie propozycji żądał Hitler powrotu Gdańska do macierzy (?), a w trzecim drobnych ustępstw terytorialnych w granicach dawnej Czechosłowacji. To więc, co określiliśmy wyżej jako plotki otrzymało potwierdzenie z ust samego kanclerza. Ponieważ — mówił dalej Hitler — rząd polski na te słuszne żądania odpowiedział odmownie, więc Niemcy uważają, że pakt nieagresji został jednostronnie zerwany. W obecnej chwili między Niemcami a Polską umowy pokojowej już nie ma. Hitler również zerwał umowę z Anglią. Twierdził jednak, że jest gotów ponownie te propozycje rozważać i zawrzeć nowy pakt, w którym Niemcy i Polska będą miały jednakowe obowiązki. Później Hitler oświadczył, że w dalszym ciągu utrzymuje się przyjaźń z Włochami, Japonią i Hiszpanią. Przechodząc wreszcie do słynnej propozycji Roosevelta, podzielił ją na 21 punktów i na każdy punkt odpowiedział dość drwiąco. Zaznaczył, że konferencja pokojowa nic dobrego nie przyniesie, a Niemcy już nigdy nie usiądą rozbrojone do jakiegokolwiek stołu obrad. W ten sposób Europa kroczyć będzie po drodze dotychczasowej, a Polska znaleźć się musi w orbicie polityki antyniemieckiej. O sytuacji zorientować może też fakt wprowadzenia przez Anglię obowiązkowej służby wojskowej.

Polska oczywiście nie da się zastraszyć, ufna w swoją siłę i wsparta o sojusze z Anglią i Francją. Francja zacieśnia z nami przyjaźń i ostatnio był u nas minister francuski De Monzie. Oczywiście Polska nie lęka się zupełnie tej nowej sytuacji. Już ją też nieraz straszono, ale znamy doskonale to powiedzenie — strachy na lachy.

Ale lachy się nie bały, na pewno nie bały.

Od redakcji

Na pewno wśród mieszkańców wszystkich powiatów woj. łódzkiego znajdą się tacy, co to zechcą o gromadzie swojej napisać, a może nie tylko o gromadzie, może i o innych rzeczach dotyczących rolnika. Prosimy takich o nadsyłanie artykułów na adres redakcji. Nie należy wstydzić się niezgrabnego pisma i błędów. Szanujemy Wasze spracowane dłonie i tak częsty brak czasu do nauki. Piszcie od serca, szczerze i prosto. Postaramy się tekst Waszych artykułów poprawić, gdyż to nasz obowiązek. Do artykułów o działalności gromad załączajcie fotografie, można się o nie postarać w Zarządzie Gminy lub Wydziale Powiatowym, jeśli na miejscu nie ma fotografa. Po informacje zwracajcie się wprost do redakcji, tak samo, jeśli macie jakieś uwagi na temat pisma i sposobu jego redagowania. Pamiętajcie pismo jest waszym organem, który ma utrwalić i oświetlić pracę gromad, czyta go cała Polska i tą drogą wszyscy dowiadują się o Waszych pracach, troskach i zamiarach. A teraz kilka uwag szczegółowych.

1) Artykuł powinien być pisany tylko po jednej stronie papieru, druga powinna być czysta.

2) Fotografie muszą być wykonane na papierze połyskującym, przy przesyłaniu pocztą dbać należy o to, aby się nie załamały, wszak to dokument Waszej praay.

Z głosów  prasy polskiej

Wieś źle się odżywia

Zasadniczą wadą podawanego na wsi pokarmu jest jego jednostajność i niedbałe przygotowanie. Już to samo, niezależnie od wartości odżywczej pokarmów wpływa decydująco na ich wartość, ponieważ organizm lepiej przyswaja sobie potrawy spożywane z apetytem.

Jeżeli chodzi o chemiczną wartość odżywczą, to najbardziej daje się we znaki brak białka w potrawach spożywanych na wsi. Wskutek niedostatecznego jeszcze rozwoju hodowli, mięso uważane jest za luksus. Brak białka na wsi należałoby do pewnego stopnia uzupełnić przez zwiększenie spożycia produktów strączkowych, a przede wszystkim przez zakrojoną na szeroką skalę uprawę soi, rośliny stanowczo niedostatecznie u nas rozpowszechnionej. Należy również uświadomić kobiety wiejskie iż mleko odwirowane stanowi również cenne białko pokarmowe, nie tylko jako pokarm dla zwierząt, ale również dla ludzi. Mleko odwirowane może być spożywane w postaci surowej, albo też jako ser, maślanka czy serwatka. Zauważono, iż w okolicach, gdzie istnieją maślarnie spółdzielcze, rozwój fizyczny dzieci przedstawia się w sposób niezadawalający. Rola maślarni spółdzielczych dla rozwoju gospodarczego wsi jest bardzo poważna, z drugiej jednak strony należałoby zastanowić się nad ich propagowaniem, gdyby miały one wpływać pogarszająco na stan fizyczny młodego pokolenia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż rzeczywistą przyczyną złego jest nie tyle fakt istnienia mleczarni, ile nieuświadomienie ludności w kierunku spożywania produktów pobocznych masła.

Należy również zwrócić uwagę na fakt marnotrawienia u nas wielkich ilości krwi zwierząt rzeźnych. W dzielnicach zachodnich Polski rozpowszechniona jest umiejętność robienia kiszek krwawych, jak kaszanka, bułczanka, grochówka i t. d. Są to produkty tanie, a bardzo pożywne. Podobnego typu pożywnym produktem jest salceson sporządzany na krwi. Również t. zw. juszka, albo czernina, niekoniecznie może być przyrządzana na krwi gęsi albo kaczki. Można równie dobrze użyć do tego celu krwi wieprzowej. Ponieważ znaczna część uboju nierogacizny odbywa się na wsi, a uzyskane stąd mięso idzie na sprzedaż, możnaby przynajmniej wyzyskać krew, jako produkt uboczny uboju, dla podniesienia wartości odżywczej spożywanych przez ludność wiejską potraw.

Bogate źródło białka i witamin zawierają drożdże. Mogą one być dodawane do sosów i jarzyn. Sposoby rozmnażania drożdży są łatwe i tanie, zna je niemal każda gospodyni.

Najważniejszym, tradycyjnym od lat składnikiem żywienia się ludności wiejskiej są kartofle. Szerokie zastosowanie kartofli jest wynikiem, nie tyle przyzwyczajenia, ile intuicyjnej ekonomiki drobnych rolników, ponieważ przez uprawę kartofli można uzyskać stosunkowo największą ilość składników odżywczych z hektara. Bardziej racjonalnym z punktu widzenia higieny i dietetyki sposobem użycia kartofli byłoby zastosowanie większej ilości różnych potraw z tego produktu. Z kartofli można sporządzać około 100 rozmaitych potraw, jest to więc surowiec nadający się do znacznego urozmaicenia kuchni. Sposoby przyrządzania tych potraw są na ogół nieznane gospodyniom wiejskim. Koła gospodyń wiejskich miałyby wdzięczne zadanie organizując kursy gotowania ze specjalnym uwzględnieniem kartofli. Szerokie możliwości ma przed sobą uprawa i spożycie jarzyn przez ludność wiejską. Dla uprawy jarzyn można z łatwością wyzyskać grządki w obejściu wiejskim bez żadnego uszczuplenia obszaru uprawnego pola. Jabłko i gruszka powinny raz wreszcie przestać być owocem zakazanym dla dziecka wiejskiego. Tu stwierdzić należy z zadowoleniem, iż sadownictwo rozwija się u nas w pomyślny sposób i sad owocowy przy zagrodzie wiejskiej staje się zjawiskiem coraz bardziej powszechnym. Wreszcie nie od rzeczy będzie wspomnieć o ziołach, z których przyrządzać można napary i napoje chłodzące, oraz przyprawy do potraw. Akcja racjonalizacji żywienia ma znaczenie nie tylko z punktu widzenia rozwoju nowych gałęzi produkcji, ale, i to przede wszystkim, z punktu widzenia zdrowotności szerokich mas ludowych i utrzymania dostatecznego kontyngentu młodzieży zdalnej do służby wojskowej.

„Gazeta Polska".

Fragment listu ze wsi

— Świeże jest zawsze powietrze wiejskie, ale powietrze nie zastąpi we wszystkim złego odżywiania się, wilgotnych ścian dusznej chałupy, dziurawych butów. Dajcie nam pomoc w organizowaniu powszechnych spółdzielni zdrowia, dajcie nam lekarzy na wieś, którzy nie tylko by leczyli choroby, ale i uczyli, jak się przed nimi uchronić.

Kilkumiesięczny okres zimowy spędzamy niewiadomo na czym. Czytalibyśmy, owszem, ale co? Książki są drogie. Trzeba wsi dać dziesiątki tysięcy ruchomych kompletów wartościowych książek.

Tyle tylko? Niewiele. Dla nas bardzo dużo. W tych żądaniach mieści się cała nasza żądza zmiany, stwierdzenie walki, ból, radość... Wszystko.

Naiwne wydadzą się czytelnikom z miast te słowa. Wiem o tym. Taka już nasza dola, nas — nowych chłopów. Jesteśmy osamotnieni nawet w swojej wsi.

„Sygnały“.

Praca a praca

Pan H. jest przewodniczącym młodzieży w powiecie. Pan I. został mianowany wodzem. W Związku Młodej Wsi wodzowania się nie uznaje, ale jest inna organizacja, bardzo zrzeszlą młoda i bezczelna nad podziw, w której zostać wodzem łatwo. Pan G. czyni obietnice swoim podwładnym Gdy zawoła dziesięciu, to przyjdzie dwóch. I gdy jeden rozmawia z „wodzem“, to drugi szpieguje przez dziurkę od klucza, czy jego koledze coś nie „kapnie“ z dawnych obietnic. Pan N., przyjaciel p. G., chodzi po pokoju zdenerwowany, myśląc: „Ot, głupia wieś, nie tylko stare pokolenie, ale i młode... nawet na obietnice nie wrażliwa“.

W stolicy budujemy Dom Chłopski, w województwie uniwersytet wiejski, gromada N. stawia dom ludowy. A we wsi K. agitator przedwyborczy C. stawia straganiki polityczne.

W Domu Chłopskim skupi się praca nad rozwojem wsi. Z uniwersytetu wiejskiego wychodzą ludzie, pobudzeni do pracy, by innych budzić do życia gromadzkiego. Dom ludowy staje się ogniskiem życia kulturalnego i społecznego. Ze straganów wychodzą... straganiarze wiecznie zawiedzeni.

„Siew Młodej Wsi“.

Materiały nadesłane do Redakcji

1) Wykno — St. Szymański. — Prosimy o fotografie.
2) Gromada Skomlin. Szczepan Moga. — Fotografie są dobre.
3) Wiadomości z Komornik — Szczepan Moga — będzie drukowane. Prosimy o fotografie.
4) Wysiłek gromadzki przy budowie szkoły w Iwoniu. Brak autora, prosimy o podanie jego nazwiska, bez podpisu artykułów nie drukujemy.
5) Gromadzka działalność w Drużbinie — Prosimy o nazwisko autora.
6) Gospodarcze znaczenie rolnictwa — Józef Berenc.
7) Konieczna reforma finansów częściowo uprzemysłowionych gmin wiejskich Zawiadamiamy uprzejmie autora, że artykuł będzie musiał być skrócony.
8) Oprzężów, gm. Woźniki, pow. piotrkowski — prosimy o podanie autora.
9) Skłócona gmina — wiersz. Zawiadamiamy uprzejmie, że utwór jest dla nas zbyt długi i dlatego nie będzie drukowany. Prosimy autorkę, aby jednak o nas nie zapominała.
10) Młodzież wiejska jako podtrzymanie regionalizmu ziemi sieradzkiej — Nazwisko jest niewyraźne, prosimy o powtórne wyraźne jego podanie.
11) W sprawie bibliotek gminnych — M. N. Artykuł pójdzie z drobnymi zmianami.
12) Uniwersytet ludowy w Kałowie — K. N. — Artykuł jest nieco za długi.
13) Jakie korzyści daje akcja letniskowa Pijewska Wł. Artykuł pójdzie po niewielkim skróceniu.
14) Rola Koła Młodzieży Wiejskiej — Stefan Zakrzewski Będzie drukowany.
15) Życie gminy Kielczygłów — Kwitujemy odbiór artykułu. Będzie drukowany, prosimy jednak o fotografie.
16) Życie gromady Dachów. Czytelnik. — Przeznaczone do druku.
17) Dlaczego powinniśmy tworzyć Związki Kółek Rolniczych G. H. Artykuł oddaliśmy do przejrzenia specjaliście.
18) Na drodze pracy Kółka Rolniczego w Kwiatowach — M. Kow. Dziękujemy za miłe słowa. Artykuł pójdzie dopiero w numerze następnym.

Dalszy spis nadesłanych prac drukować będziemy w numerze następnym. Kolejność druku tych artykułów ustala redaktor w porozumieniu z komitetem redakcyjnym. Prosimy do artykułów załączać fotografie. Za miłe słowa uznania, nadsyłane nam z różnych stron, serdecznie dziękujemy. Prosimy pisać do nas w swoich sprawach otwarcie.

„Gromadę wiejską“ wydaje Komitet redakcyjny. Za komitet odpowiada redaktor Stanisław Leopold
Adres redakcji i administracji Łódź, ul. Kilińskiego 93 m. 19 Telefon 216-90. Godziny przyjęć: wtorki i piątki od 12—14
Nr. konta rozrachunkowego 58. Prenumerata roczna zł 2, półroczna zł 1
Odbito w „Drukarni Polskiej“ Ludomira Mazurkiewicza i S-ki, Spółka z ogran. odpow. w Łodzi, ul. Kilińskiego Nr. 93, telefon 214-64